



luty/marzec
Nr 10 / 2007 (1)

HOMO MIZERUS

ISSN 1895-667X

WYDAWANY POD PATRONATEM FUNDACJI „DOMUS ET LABOR” *** EGZEMPLARZ BEZPŁATNY ***

GAZETA BEZDOMNYCH, REDAGOWANA PRZEZ BEZDOMNYCH



**ABBE PIERRE NIE ŻYJE
ODSZEDŁ ZAŁOŻYCIEL RUCHU EMAUS
CZŁOWIEK WIELKIEGO SERCA
DLA BEZDOMNYCH, BEZROBOTNYCH, UBOGICH
STRAŻNIK SUMIEŃ BOGATYCH SPOŁECZEŃSTW**

WEWNĄTRZ NUMERU



ABBE PIERRE
WSPNIENIE

strona 3



Spalone schronisko
w Starým Dybówie

strona 4



Ks. Jan Szymborski
EGZORCYSTA

strona 14



Marek Józef
DEMON-STRACJA

strona 19

PRZECZYTAJ I PRZEKAŻ I INNYM!

DO CZYTELNIKÓW OD REDAKCJI

PRZESZŁOŚĆ

Drodzy czytelnicy!

Rozpoczęcie nowego roku jest okazją do podsumowań roku poprzedniego oraz konstruowania planów na przyszłość. Historia naszej gazety nie jest długa, tzw. staż się co prawda powoli się zbiera, jednak rok 2006 był pierwszym pełnym rokiem kalendarzowym jej istnienia. Jaką drogę przeszliśmy do tej pory? Wydarzyło się bardzo wiele w tym czasie. W rok poprzedni wchodziliśmy dopiero z zerowym numerem Homo Mizerusa. Bieżący numer jest już 10-ty. Historię większości podejmowanych przez nas działań znaleźć można w egzemplarzach archiwalnych HM, dostępnych na naszej stronie internetowej www.homomizerus.pl. Dotychczasowe dokonania postanowiliśmy przedstawić w sposób statystyczny, gdyż nie jest to zadaniem łatwym. Musieliśmy rozróżnić kilka kategorii tekstów oraz działań podjętych przez nas w roku 2006. Wymienione poniżej kategorie mają charakter uproszczony i zostały przyjęte umownie ze względu na wzajemne się ich przenikanie, zarówno odnośnie treści, użytych źródeł jak i autorstwa.

Artykuły autorstwa bezdomnych ch	43
Artykuły literackie	4
Poezja	5
Twórczość plastyczna bezdomnych ch	6
Artykuły redakcyjne	15
Artykuły fachowe	11
Artykuły o placówkach	9
Artykuły wstępne redakcji	8
Artykuły popularnatorskie	10
Goście redakcji	15
Inicjatywy i akcje	6
Kwesty	2
Wydeczki z reportażem	2
Książkowa publikacja naukowa jako źródło do terapii zajęciowej	1
Zmienione lokalizacje biura	5
PRACE GAZETY	142
Audycje telewizyjne z naszym udziałem	5
Audycje radiowe łącznie	22
Audycje radiowe z udziałem RM „Mikołaja”**	20*
Artykuły w prasie na nasz temat	4
AKTYWNOŚĆ MEDIALNA	30
Łącznie	173

Jak widać powyżej w ciągu ostatniego roku przeszliśmy daleką i ciekawą drogę. Z najciekawszych wydarzeń, czy inicjatyw podejmowanych przez Homo Mizerusa wypada wymierić:

1. Duża (Wielka) Pała dla Głodnego Dzieciaka, autorstwa RM „Mikołaja” i jej nadzwyczajny rozwój
2. Wzięcie udziału w konsultacjach ustawodawczych w sejmie RP w sprawie ostatecznego kształtu ustawy O spółdzielczości społecznej
3. Rozpoczęcie prelekcji na temat bezdomności w szkołach dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej

PLUSY. Od początku nasze pismo szuka własnej tożsamości.

Jesteśmy wszyscy wolontariuszami i ograniczają nas stale inne poważne obowiązki. To jest do pewnego stopnia cud, że Homo Mizerus istnieje i wciąż się ukazuje. Od początku nie cieszyliśmy się zarówno swobodą lokalową ani finansową. Zmieniliśmy w tym czasie 5 miejsc spotkań redakcji, ostatecznie korzystamy z uprzejmości nocegowni Markotu przy ul. Skaryszewskiej 19 w Warszawie. Zastanawialiśmy się jakie kryteria można by przyjąć aby właściwie ocenić wartość naszej pracy. Właściwie postawienie jednoznacznej oceny w jakiejś nawet umownej skali, jest zadaniem bardzo trudnym. Dlaczego? Zbyt duży wpływ na efektywność naszej pracy miały warunki lokalowe oraz zdarzenia losowe wśród członków redakcji. Jak zatem najłatwiej jest ocenić ten przepracowany czas? Chyba najprostszą metodą będzie odniesienie się do założonych poprzednio celów, czyli że kontakt ze środowiskiem warszawskich bezdomnych został osiągnięty i utrzymany. Zmieniła się co prawda intensywność tego kontaktu. Zwłaszcza na początku, kiedy korzystaliśmy z uprzejmości Mokotowskiego Hospicjum św. Krzyża, mieliśmy dobre warunki do prowadzenia zajęć w ręcz śmietniowych. Aktywizacja bezdomnych członków redakcji przebiegała bardzo intensywnie.

Redakcja spotykała się bardzo często, kierownictwo podejmowało prywatne inicjatywy wspierania poszczególnych bezdomnych jej członków. Dużym osiągnięciem naszej pracy były i wytrzymały próbę czasu, zawarte od samego początku znajomości, które przetrwały się z czasem w swoisty rodzaj sentymentu, bądź przyjaźni, jeśli już ktoś chciałby tak nazywać nasze wzajemne relacje. Swoboda, ludzka i otwarta atmosfera spotkań redakcyjnych spowodowała, że przetoczyło się przez redakcję wiele osób. Tylko niektóre z nich pozostawiły nam swoje teksty. Wielu bezdomnych mogło tutaj autentycznie odetchnąć od ponurej codzienności, z niedowierzaniem odtworzyć choć przez chwilę klimat utraconej dawno własnej rodziny. Artykułów autorstwa samych bezdomnych mogłoby być ćwierć tysiąca, gdyby dane nam było korzystać z warunków umożliwiających stałe, częste i swobodne przeprowadzania rozmów z bezdomnymi.

MINUSO-PLUSY. Równie trudno jest znaleźć jednoznaczne porażki.

Gazeta poświęcała poprzedni rok na rozpoznanie charakteru interesującej ją problematyki, jak również specyfiki samej pracy redakcyjnej. Nawiązaliśmy kontakty z mediami, takimi jak prasa, radio i telewizja. Nie sposób było konstruować ani tym bardziej podejmować jakiejś poważniejszej strategii gazety. Sama gazeta została wymyślona tylko po to, aby zainteresować czymś bezdomnych, jakimś rodzajem społecznej aktywności i to w jednym punkcie miasta.. Pomysł na gazetkę redagowaną przez bezdomnych okazał się trafiony już popierwszej rozmowie. Zainteresowani chętnie włączyli się w jej tworzenie. Podłonięć sprawami pracy redakcyjnej oraz resocjalizacji bezdomnych nie mieliśmy czasu aby skutecznie dopilnować zabezpieczenia odpowiednich środków finansowych na dalsze istnienie gazety. Stąd również wzięła się bezdomność samej naszej redakcji. Mamy jednak nadzieję na lepszą przyszłość.

PRZYSZŁOŚĆ

Od początku, z kim byśmy nie rozmawiali, przeważnie każdy twierdził, że istnienie gazety bezdomnych jest potrzebne. Coraz większą uwagę zwracają na nas organizacje zajmujące się bezdomnymi, jednostki samorządowe oraz rządowe. Rozpocynamy współpracę z Monarem-Markotem, nasze wysiłki doceniła Rada ds bezdomności przy prezydencie Warszawy. Dzięki życzliwości przyjaciół zwiększyliśmy i będziemy zwiększać nakład gazety, który z czasem pozwoli nawiązać kontakty regionalne z całym secami i poszczególnymi placówkami zajmującymi się pomocą bezdomnym. Nasza strona internetowa zmieni wygląd, pojawią się działy tematyczne, forum, rocznik Homo Mizerusa, wersja międzynarodowa strony oraz rocznik HM. Będziemy promować twórczość bezdomnych zarówno literacką, jak i artystyczną. Włączymy się czynnie w zwalczanie alkoholizmu, narkomanii, sieroctwa społecznego, prostytucji dziecięcej. Będziemy monitorować rozwój spółdzielczości społecznej, promować wdrażanie inicjatyw ekonomii społecznej, nawiązywać współpracę z placówkami oświatowymi w celu maksymalnego zaktywizowania społeczeństwa na rzecz eliminacji bezdomności i zapobiegania wchodzenia w bezdomność. Tematyką, którą również poważnie się zajmiemy będzie bezrobocie, jego zwalczanie oraz przedstawianie regionalnej specyfiki bezdomności, związanej najczęściej z długotwałym bezrobociem. Naszym marzeniem jest animowanie bądź zakładanie regionalnych centrów integracji społecznej (CIS) w oparciu o ścisłą współpracę z naszą gazetą, w praktyce zaś chodzi o to, aby powstawały regionalne oddziały redakcyjne Homo Mizerusa, szkolące ludzi w obsłudze komputera, w pracy z internetem, w zakresie prawidłowych zachowań na rynku pracy oraz w terapii wychodzenia z bezdomności. Planujemy przeprowadzanie również programów badawczych i statystycznych środowiska bezdomnych w oparciu o stałą współpracę z placówkami opiekuńczymi i naukowymi w celu opracowania rodzaju modelu zarówno postępowania z bezdomnymi jako jednostkami, zasad i standardów funkcjonowania placówek stacjonarnej i pół-stacjonarnej opieki nad bezdomnymi, zasad i standardów opieki zdrowotnej nad bezdomnymi oraz wychodzenia z bezdomności. Nawiążemy współpracę zagraniczną. Czy w wyniku zebranych doświadczeń utworzymy własne stowarzyszenie lub schronisko? Czy rzeczywiście powinno być ich coraz więcej? Wyjaśnimy również to zagadnienie w najbliższym roku, jak również na jaką skalę możliwe jest wychodzenie z bezdomności, bo właśnie to jest celem istnienia naszej gazety. Po prostu chcemy żeby bezdomnych było jak najmniej. Wierzymy, że nam się to uda. **Kibicujcie nam Kochani!** Redakcja

ODSZEDŁ ABBE PIERRE

OJCIEC PIERRE-WSPOMNIENIE

L'ABBE PIERRE
OJCIEC PIERRE

22 stycznia 2007 w Paryżu zmarł **Henri Grouès**, dzisiaj znany powszechnie jako L'ABBE PIERRE. Urodził się 5 sierpnia 1912 r. w Lyon we Francji w rodzinie o silnych tradycjach chrześcijańskich. Dom rodzinny, a w nim ojciec dający przykład przykłąd bezinteresownej miłości do drugiego człowieka, kształtowały postawę przyszłego ojca ruchu Emaus.

W roku 1930 postanawia zostać księdzem. Musi jednakże przejść trudną próbę, gdyż ciągle kłopoty ze zdrowiem nie ułatwiają mu surowego życia w zakonie kapucynów. Kiedy wybuch II wojna światowa Abbe Pierre zostaje żołnierzem i będąc z natury człowiekiem aktywnym pomaga Żydom i innym uciekinierom, dając im schronienie. Prowadzi równocześnie kolportaż ulotek, podziemnych dzienników itp. W tym czasie zaczyna posługiwać się pseudonimem „l'abbé Pierre”. W Ruchu Oporu pomocą służy mu Lucie Coutaz, która po wojnie zostanie jednym z głównych filarów ruchu Emaus. Tuż po wojnie l'abbé Pierre zostaje odznaczony Krzyżem Wojennym, medalem Ruchu Oporu oraz Legią Honorową.

Wybrany do parlamentu francuskiego jako kandydat niezależny, podejmuje walkę na rzecz ubogich. Mówi się o nim „dziwaczny ksiądz”- na widok jego niewielkiej postury, w sutannie, berecie, z laską w ręku i charakterystyczną brodą.

W 1946 r. zostaje ponownie deputowanym, by kontynuować swoją pracę walkę o SPRAWIEDLIWOŚĆ. „Problem to nędza; Lekarstwem jest Sprawiedliwość” powie w czasie serii strajków. Wynajmuje dom w Neuilly-Plaisance, dość obszerny by pomieścić wielu, jednak w bardzo złym stanie technicznym. Wkrótce ta „oberża młodych” przyjmuje nazwę „EMMAUS”. Ludzie przybywający do tego miejsca stworzą wraz z l'Abbe Pierre wspólnotę. Pierwszym jej członkiem zostaje Georges, były galemik i niedoszły samobójca, któremu l'abbé Pierre powiedział:

„Jesteś nieszczęśliwy. Ja niczego Ci nie mogę dać. Ale ty, ponieważ chcesz umrzeć, czy nie chciałbyś mi pomóc pomagać innym?”

Ta zachęta zaowocowała radykalną zmianą przekonań Georges'a, który zrozumiał, że kochać i cierpieć, aby inni mniej cierpieli, jest sposobem na życie. Kolejnym krokiem l'Abbe Pierre'a w tworzeniu ruchu Emaus jest budowanie kolejnych domów wspólnotowych, często nielegalnie.

Zima 1954 r. jest wyjątkowo surowa. Sekwana zamarza, temperatura wynosi - 20°C, na ulicach bezdomni skazani są na zamrożenie. Po śmierci małego dziecka Abbe Pierre decyduje się na wygłoszenie apelu radiowego do Paryżan z prośbą o pomoc w ratowaniu zamarzających. Akcja mobilizuje całe miasto. Rząd wreszcie solidaryzuje się z pomagającymi przez rozpoczęcie budowy 12000 mieszkań dla bezdomnych. Podróżując intensywnie po świecie Abbe Pierre niesie swpel o walkę w imię sprawiedliwości. Zjąc bardzo skromnie udziela

rad swym „compagnons”, odwiedza wspólnoty, współpracuje z ludźmi, którzy chcą się dzielić i pomagać, bo przecież dzieło rozpoczęte przez Emaus nie może się zakończyć.

Ubóstwo jest
wyzwaniem
dla ludzkości

mówił ten, który stał się jednym z największych autorytetów moralnych Francji wieku XX, znanym na całym świecie.



HISTORIA MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU EMAUS

Ruch Emaus narodził się we Francji w roku 1949 w wyniku spotkania dwóch ludzi: Abbe Pierre'a, księdza, deputowanego, podczas wojny członka Ruchu Oporu, i Georges'a, byłego więźnia. Pierwszy z nich uważał się za uprzywilejowanego przez los, drugi stracił wszystko i znajdował się w beznadziejnej sytuacji. Abbe Pierre zaproponował Georges'owi by pomógł mu pomagać innym budując domy dla bezdomnych. W ten sposób Georges został pierwszym kompaniem Emausu. Nie dlatego, że miał teraz z czego żyć, lecz dlatego, że miał po co żyć.

Do Georges'a dołączyli inni. Powstała pierwsza wspólnota, stale borykająca się z trudnościami materialnymi. W roku 1951 ktoś wpadł na pomysł, by zarabiać na utrzymanie jako śmieciarze. Sprzątając mieszkania, strychy i piwnice członkowie wspólnoty gromadzą surowce wtórne i różne używane rzeczy, które są następnie naprawiane i sprzedawane. Rodzi się podstawowa reguła, która brzmi: "Nigdy nie dopuścimy do tego, by nasze przetrwanie zależało od czegoś innego, niż nasza własna praca". Od roku 1956 Abbe Pierre podróżuje po całym świecie. Wszędzie powstają kolejne grupy Emaus. Po katastrofie statku, podczas której otarł się o śmierć, Abbe Pierre postanawia utworzyć strukturę pozwalającą wszystkim grupom wzajemne poznanie, spotkania i podejmowanie wspólnych prac. W roku 1969 po raz pierwszy obraduje Zgromadzenie Światowe, a w dwa lata później, w Montrealu, utworzony zostaje Międzynarodowy Ruch Emaus.

Przygotowała: Ewa Dobrzańska

Międzynarodowa strona internetowa
Ruchu Emaus
www.emmaus-international.org

Obecnie Ruch Emaus skupia 323 grupy członkowskie działające w 4 regionach świata i 53 państwach.

Region Afryka 15 państw. Region Ameryka 10 państw.
Region Azja 6 państw. Region Europa 22 państwa.

Wspólnoty Emaus w Polsce

Nowosądeckie Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta

33-300 Nowy Sącz, ul. Szwedzka 18, tel: +48 18 443 89 80,
e-mail: albert@cstnet.pl, www.emmaus-malopolska.org/ns_index.php

Wspólnota Emaus N.T.P. im. św. Brata Alberta Kraków

os. Willowe 29, Kraków, tel. (012) 642-24-68, mail: krakow@emmaus-malopolska.org, www.emmaus-malopolska.org/krk_index.php

Stowarzyszenie Emaus, Wspólnota Krężnica Jara k. Lublina

Krężnica Jara 498, 20-515 Krężnica Jara poczta Lublin 51

Tel. (0-81) 511 91 31, e-mail: emmaus@emmaus.lublin.pl

www.emmaus.lublin.pl

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH W STARYM DYBOWIE

Kiedy niemożliwe staje się możliwe?



Pan Tadeusz Wójcik od kilkunastu lat pomaga ubogim, bezdomnym i uzależnionym. Na

rodzinnej posesji w miejscowości Stary Dybów, wsi w województwie mazowieckim, w powiecie wołomińskim, w gminie Radzymin przy drodze ekspresowej nr S8 (dawniej E67) (obwodnica Radzymina) od 1994 do 2003 roku prowadził własne schronisko dla bezdomnych, dom „Nazaret”, aktywizacji życiowej dla ludzi ubogich, bezdomnych i uzależnionych. W dwóch



budynkach, adaptowanych z obiektów gospodarczych, udostępnił pomieszczenia na jadalnię, kaplicę oraz schronisko. Schronisko prowadził wspólnie ze swoją matką Jadwigą, która zmarła 6 grudnia 2003 r., w dniu 50 rocznicy małżeństwa, choć dwa dni przed dniem imienin swojej patronki, św. Jadwigi, która usługiwała najbiedniejszym i ufundowała kaplicę.

Swoją pełną poświęcenia pomoc bezdomnym i najuboższym pan Tadeusz motywuje faktem, że jest głęboko wierzącym katolikiem, należy bowiem do zgromadzenia 3 Zakonu Franciszkanów Świeckich, co uwiarygodnia jego działalność.

Mówi również, że: „jak się człowiek zda na wolę Boga to niemożliwe staje się możliwe”. Z pomocą pana Jana Tula, niezwykle ciekawego człowieka, u progu nowego tysiąclecia rozpoczął rozbudowę kolejnego budynku gospodarczego na terenie swojej posesji. Tym budynkiem był garaż. Obiekt został gruntownie przebudowany. Urządzono w nim jadalnię, pomieszczenia mieszkalne oraz kaplicę, wyrosło również 1 piętro budynku. Praca i zapał pana Tadeusza zostały docenione przez Ministra Polityki Społecznej, ponieważ otrzymał od niego sumę 30 tys. złotych na rozbudowę placówki. Pieniądze te wystarczyły na zakup większości materiałów, a z pomocą bezdomnych rozbudowę schroniska zakończono w 2003 r. Niestety w dniu wigilii 2003 r. ok. godz. 12 w południe wybuchł w budynku pożar, który strawił większą część dachu. Do dnia dzisiejszego z powodu tego wydarzenia ośrodek jest niestety nieczynny.

W placówce mogło mieszkać na stałe 20 osób, a w większe mrozy nawet 30. Sprawa pożaru schroniska uniemożliwia do dzisiejszego dnia niesienie pomocy potrzebującym. Wg pana Tadeusza istnieją bowiem przesłanki do twierdzenia, że jego przyczyną mogło być podpalenie. Jego społeczna działalność nie cieszy się, niestety, uznaniem za strony niektórych sąsiadów.

Już wcześniej, przed pożarem schroniska, spaliły się na jego terenie magazynki oraz samochód osobowy. Przedstawicielom

HM było szczególnie przykro gdy oglądali zniszczenia na miejscu i rozmawiali o przeszłych wydarzeniach z panem Tadeuszem. Czy współcześnie aż do takich granic są w stanie posuwać się ludzie, aby zniszczyć pożyteczną pracę innych? Wydaje się to nie do wiary. Pan Tadeusz razem ze swoją rodziną stopniowo adaptował wszystkie



Stary Dybów leży ok. 30 km na północny-wchód od centrum Warszawy



budynki gospodarcze dla potrzeb bezdomnych. Rozpoczął to działanie już w 1992 roku. Sam początek prac został uświetniony uroczystością poświęcenia obiektów przez miejscowego ks. proboszcza. Pan Tadeusz chciał tu formować bezdomnych do nowego życia poprzez aktywizację życiową. Starał się w ośrodku eliminować przyczyny, przez które jego podopieczni stali się bezdomnymi, czyli alkoholizm i narkomanię. Rozmawiał z kandydatami już od początku bardzo zdecydowanie, że załatwi każdemu od razu pracę, żeby nie był zdany wyłącznie na pobyt w ośrodku i nie wegetował tu tylko w nim do momentu aż zarządca wypowie mu możliwość pobytu. W zamian za mieszkanie i wikt umawiał się na pobieranie uzgodnionej wcześniej sumy 10-tej części wynagrodzenia miesięcznego w załatwionej przez pana Tadeusza pracy u miejscowych rolników bądź przedsiębiorców. Tym samym ośrodek otrzymywał jakby zwrot kosztów pobytu, w które wchodziło korzystanie z noclegu w godziwych warunkach, w ciepłe, ze światłem, gorącą wodą oraz z RTV plus korzystanie z posiłków. Jak na dzisiejsze czasy trzeba przyznać, że były to bardzo dobre i nadzwyczaj humanitarne warunki, stwarzające możliwości do szybkiego wyjścia z bezdomności, ponieważ resztę zarobków można było odłożyć na późniejsze wynajęcie gdzieś stacji i samodzielne stanięcie na nogi. Ludzie korzystali tu chętnie z pomocy pana Tadeusza, a pracując na rzecz ośrodka również otrzymywali wynagrodzenie, chociaż właściciel zawsze kładł największy nacisk na podejmowanie pracy i utrzymywanie zatrudnienia w najbliższej okolicy. Placówka rozwijała się prężnie, większość prac wykonywano tutaj systemem gospodarczym, zaś żywność czy opał pozyskiwano w zamian za prace na rzecz społeczności lokalnej lub z darowizn. Oprócz walki



Spalony dach kaplicy

wypowiedzianej pladze alkoholizmu i narkomanii pan Tadeusz wymagał od mieszkańców deklarujących wiarę katolicką znaczącego zwiększenia ich aktywności pod tym względem. W tym zakresie również miał

sporo sukcesów, bowiem wiele osób powróciło do czynnych praktyk religijnych. Nie działa się to jednak pod presją, tylko drogą szeregu rozmów. Niestety osiągnięcia pana Tadeusza oraz jego zapał do pomocy innym ludziom zostały wystawione na bardzo poważną próbę przez ten nieszczęsny pożar.

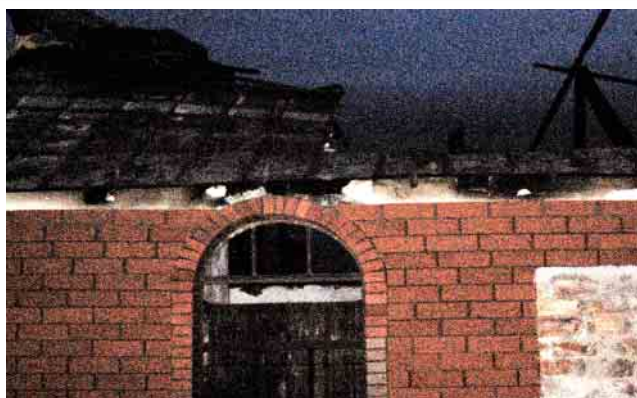
SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH W STARYM DYBOWIE c.d. 1

Czy jest szansa na odbudowanie schroniska w Starym Dybowie?



HM odwiedził schronisko za radą i ze wskazaniem „Mikołaja”, który tutaj przed laty bywał. Teraz ze smutkiem przyglądał się znajomemu budynkowi po zniszczeniu. Stała się wielka szkoda!

Pan Tadeusz powiedział nam, że ekspertyza policji w sprawie źródeł rozprzestrzenienia się ognia była inna od ekspertyzy autorstwa straży pożarnej. Ewidentne jest, co widać po śladach na elewacjach ścian, że w pomieszczeniu byłej kaplicy powstało jedno z dwóch źródeł ognia, tymczasem w miejscu tym nie było żadnego przewodu



Budynek był kiedyś piękny, miał łukowe okna, surowości ceglanej elewacji dodawały kamienne dociągi. Obecnie obiekt jest ruiną,



Terenu i porządku na nim pilnuje pan Franciszek

schroniska obawia się jednak o dalsze jego losy. Powiedział nam, że nadal na jego posesji zdarzają się dramatyczne przygody z ogniem np. w 2004 r. spłonął na jego podwórzu



P. Franciszek mieszka w parterowym budynku od strony wschodniej posesji w Dybowie

samochód dostawczy. Za dużo jest tych spraw z ogniem na jego posesji, co się niestety układa w bardzo ponury ciąg zdarzeń, przy których można stracić i zdrowie i nerwy.



Miejsce wmurowania kamienia węgielnego pod budowę schroniska. Kamień pobłogosławił sam Jan Paweł II

Na szczęście pozostaje mu głęboka wiara i modlitwa, bez której jak mówi, nie dałby sobie rady z tymi wszystkimi kłopotami. Oby

elektrycznego ani komina. Wg pana Tadeusza interweniująca w czasie pożaru straż ogniowa gasiła pożar w sposób dyskusyjny. Strumień wody kierowany był bowiem na zewnątrz budynku tymczasem wydaje się p. Tadeuszowi, że należało spróbować nalać wody na poddasze, nawet

kosztem zniszczenia części poszycia dachowego, wtedy ogień nie strawiłby prawie doszczętnie dachu całego piętra i nie zdevastowałby tak pomieszczeń. Trudno jest teraz po ponad 3 latach od



Jeden z wypalonych pokoi na poddaszu

tamtych wydarzeń wspominać je ze spokojem. Co się stało to się nie odstanie. Tymczasem niestety nie można odbudować szybko schroniska, ponieważ odszkodowanie jest wstrzymane. Ze względu na sprzeczność przytaczanych powyżej ekspertyz, sąd niebawem powinien podjąć decyzję zamykającą sprawę pożaru. Wtedy okaże się, czy panu Tadeuszowi będzie przysługiwać prawo do odszkodowania, a tym samym, czy pojawią się pieniądze na odbudowę zniszczeń. Pan Tadeusz myśli oczywiście o odbudowie



Na zdjęciu od prawej „Mikołaj”, p. Tadeusz Wójcik, Konrad Kalinowski z HM oraz p. Tadeusz Nowicki, wieloletni przyjaciel p. T. Wójcika, który kiedyś pomagał mu budować „Dom aktywizacji” w Starym Dybowie.

już niedługo problemy się zakończyły, żeby móc przystąpić do odbudowy. Jak sobie poradzić z problemem podpalień? Może znajdą się dobrzy ludzie i pomogą opracować jakieś zabezpieczenie? Czekamy!

Konrad Kalinowski

Panie Tadeuszu! Homo Miserus życzy Panu jak najszybszego uporania się z kłopotami. Podziwiamy Pana za pomoc najbardziej potrzebującym i siłę w znoszeniu wielu upokorzeń. Liczymy, że również za pośrednictwem naszej gazety świat usłyszy o Pańskich usiłowaniach i że znajdą się ludzie gotowi przyjść Panu z pomocą w odbudowie schroniska. Na przykładzie Pańskich doświadczeń jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, jak trudna potrafi być tak bezkompromisowa i zaangażowana działalność, mająca na celu niesienie pomocy innym. Dziękujemy!

Relację powyższą opracowano na podstawie rozmowy z gospodarzem spalonego schroniska, panem Tadeuszem Wójcikiem.

STOP

PASOŻYTOM SPOŁECZNYM STOP !!!

STOP



Na czym się najlepiej zna każdy tzw. statystyczny Polak? Pewnie, że na wszystkim, ale tak szczególnie na czym najbardziej? Oczywiście na polityce. A co ma w tym względzie do powiedzenia statystyczny bezdomny i bezrobotny Polak? Jeśli jesteście ciekawi, to w następnym numerze opublikujemy reformatorskie wynurzenia bezdomnych i bezrobotnych, dotyczące współczesnej rzeczywistości. Tzw. decydentom, którzy przypadkowo przeczytaliby te teksty dedykujemy ten bezdomny vox populi, czyli głos ludu. Od tego momentu bowiem będziemy o nim wiedzieć wszyscy, czyli my i decydenci. A co z tym głosem dalej? Kto to wie ... ?

W HM rozpoczynamy cykl artykułów pt. „Gdybym ja tak mógł zarządzać, to co bym chciał uczynić dla dobra człowieka, zwłaszcza ubogiego, bezdomnego, bezrobotnego i uzależnionego od alkoholu lub narkotyków, aby godnie mógł żyć w społeczeństwie.” Poruszymy zagadnienia pomocy charytatywnej, udzielanej przez instytucje państwowe i samorządowe, organizacje społeczne, kościelne, schroniska i noclegownie oraz punkty wydawania posiłków, odzieży, paczek żywnościowych (tzw. wydawki) i świątecznych. Podjęcie takiego tematu jest poważnym wyzwaniem, dla jednych śmiesznym, dla innych wstydlwym, jeszcze dla innych wręcz tabu. Jeżeli macie swoje spostrzeżenia oraz uwagi, dotyczące świadczeń udzielanych w różnej postaci dla ludzi ubogich, bezdomnych i bezrobotnych, to oczywiście piszcie do naszej redakcji, nawet w formie anonimowej, bo wasz głos opublikujemy, a z tematyką zapoznają się wszyscy do tego powołani i zainteresowani. Przytoczymy potem cały szereg reformatorskich propozycji. Traktujmy je jednak z dystansem, tak jak byśmy sobie wyobrażali życie w nieco innym świecie, niż dane nam jest tu wszystkim obecnie ... Cóż, marzenia ...

W następnym numerze podejmujemy trudny i drażliwy, a dla innych śmieszny temat tzw. „meneli” i kombinatorów. Poniżej wyjaśniamy znaczenie tych słów:

Menel – (słowo pochodzące z regionu białostockiego - menel = pijak) jest to osobnik, najczęściej mężczyzna, dotknięty zaawansowanym alkoholizmem, pijący najtańsze napoje alkoholowe i to jest jego jedynym celem w życiu. Przeważnie nie pracuje. Wielu meneli łączy jednocześnie zaawansowany nałóg alkoholowy z tytoniowym, wypalając ogromne ilości papierosów. W rezultacie taki styl życia prowadzi meneli do samouniżstwa. Spotyka się ich prawie wszędzie w Polsce, najczęściej zaś w miastach, w bramach budynków, pod sklepami spożywczymi i monopolowymi, na skwerach, placach, w parkach, na dworcach. Który z nich nie stali się już bezdomnymi, a jest ich na to jeszcze stać organizują libacje we własnych domach lub melinach.

Kombinator – znaczenia tego słowa z trudem by szukać w źródłach, chociaż jest ono w codziennym użyciu. Znalezienie znaczenia ułatwi nam sąsiedztwo innych słów, z którymi w sytuacjach zależnych od okoliczności stawiany jest mu znak równości, a zatem kombinator = naciągacz, cinkciarz, hochsztapler, macher, spekulant, oszust, a nawet Polak ... niestety ...



HOMO MIZERUS WRESZCIE JEST DRUKOWANY!



„Mikołaj” w tegoroczną gwiazdkę bardzo się postarał i dlatego znaleźliśmy pod choinką cały stos naszych gazetek.

Dobrzy ludzie postanowili w ramach świątecznego prezentu pomóc naszej gazecie. Dzięki ich dobrym sercom udało się znacznie zwiększyć nakład naszej gazety. Obecnie jest **to ilość 550 egzemplarzy**

plus kilkanaście, do kilkudziesięciu na kserografie. Nie jest to w dalszym ciągu



Tak wygląda w redakcji wysyłka jednej z partii 9 numeru Homo Mizerusa do schronisk dla bezdomnych w całym kraju

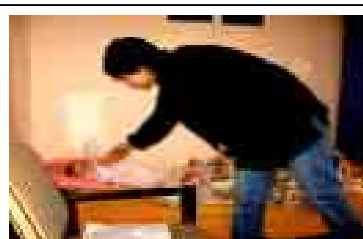
zadowalająca nas ilość, marzy nam się nakład minimum 2000, a docelowo 5000. Szacujemy, że przy takim nakładzie nasza gazeta będzie miała szansę być powszechniej dostępna nie tylko za pośrednictwem Internetu lecz przede wszystkim pojawi się w rękach bezdomnych, przynajmniej w największych miastach Polski oraz w większości schronisk i noclegowni. Otrzymają ją również uczelnie pedagogiczne oraz samorządowcy. Oczekujemy więc istnego zalewu odpowiedzi i zainteresowania współpracą z naszym Homo Mizerusem. To jest takie nasze życzenie dla nas samych w bieżącym roku. Mamy nadzieję, że się spełni. Będziemy się poza tym bardzo solidnie starać! Ciekawi nas bowiem bardzo co będzie z naszą gazetą za kolejny rok.

Redakcja

GOŚCIE W REDAKCJI MARTA I JEJ SYN KRYSZTOF



6 lutego redakcję odwiedziła po raz pierwszy w towarzystwie swego syna Krystiana, (jest uroczy, zgadzacie się z nami) nasza koleżanka redakcyjna Marta. Chociaż znamy się krótko z redakcji narodziła się między nami nić porozumienia i sympatii, która umożliwi nam podtrzymywanie kontaktów. Wiemy zawsze, mniej więcej, co się u Marty dzieje, a związane jest to najczęściej ze sprawami zdrowia jej synka Krystiana. Staramy się pomóc bezdomnej matce tym bardziej, że troszczy się i cieszy ją ten nowy mały człowiek w jej życiu.



Marta z małym Krystianem w schronisku w Warszawie

Obecnie Marta zamieszkuje schronisko Fundacji Obrony Poczętego Życia SOS „Dolina Słońca” w Piaskach Królewskich w gminie Grochów w okolicach Sochaczewa.

Niebawem będzie musiała opuścić to schronisko, ponieważ będzie ono remontowane, a Marta nie chce przenosić się na drugi koniec Polski, gdzie jej teraz proponują. Postaramy się pomóc Marcie znaleźć opiekę w pobliżu Warszawy i Sochaczewa, gdzie małe często bywa leczony na infekcje w miejscowym szpitalu. Jak pogodnie i bystre jest to dziecko? Oby jak najszybciej jego matka i ono wyszło z bezdomności!

Redakcja

OD REDAKCJI – LISTY DO „MIKOŁAJA”

LISTY DO MIKOŁAJA



„Miej serce i patrzaj w serce”
Adam Mickiewicz

Szczęść Wam Boże.
„Mikołaj dziękuje !”

Szanowni Państwo – pragnę bardzo serdecznie podziękować i wyrazić głęboką wdzięczność **„Wam Wszystkim za Wszystko”**.

Dzięki Waszym szlachetnym sercom i samarytańskiej postawie nasza wspólna, charytatywna działalność ciągle trwa pod nazwą **„DUŻA PAKA DLA GŁODNEGO DZIECIAKA”**.

Moi Kochani - sprawiliście Waszym bezinteresownym zaangażowaniem i wsparciem w różnej formie wielką radość i uśmiech dzieciom z ubogich wielodzietnych rodzin.

To dzięki Wam - ludziom dobrej woli - dzieci otrzymały wspaniałe upominki i chcą serdecznie podziękować za dobroć Waszych serc i życzą Wam zawsze dobrych i pięknych dni napelnionych wiarą, nadzieją i miłością.

Kochani, nie zapominajcie o naszym istnieniu, bo i my chcemy żyć. Natomiast my odwziewamy się, pamiętając o Was w modlitwie. Wszystkim ofiarodawcom, którzy swym sercem przyczynili się do naszych rodzinnych radości, składamy po staropolsku serdeczne **Bóg Zapłać**.

Mikołaj razem z dziećmi
DZIĘKUJE

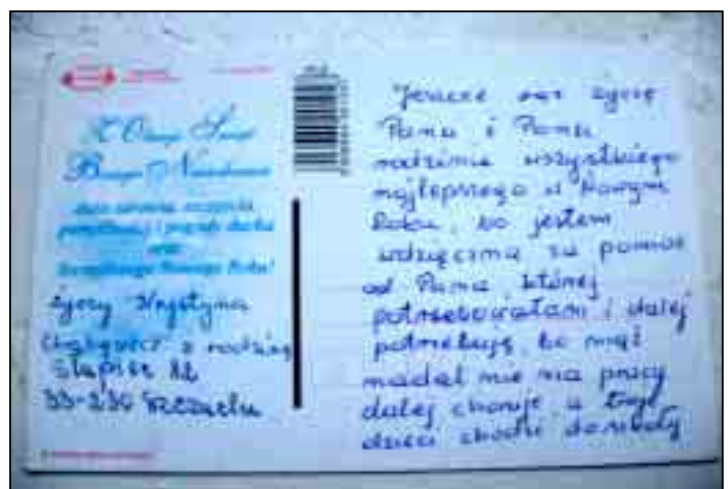
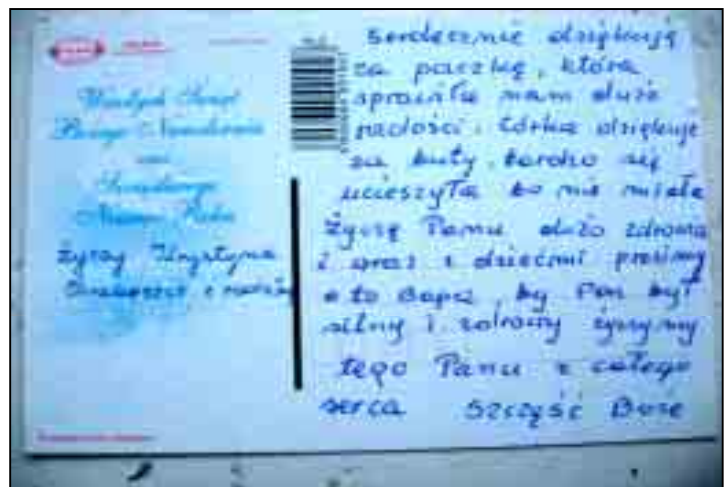
Naszą akcję wspierają:

Radio „Józef” ul Łazienkowska, 00 - 490 Warszawa;
tel: (0-22) 626 96 69

„Homo Miserus” ul. Skaryszewska 19 03-802 Warszawa;
tel: 0 514 320 866

Noclegownia „Monar-Markot” ul. Skaryszewska 19
03 - 802 Warszawa

Kochani. Widzicie powyżej ile kart świątecznych przyszło do redakcji. Oczywiście ich głównym adresatem jest „Mikołaj”. Życzenia świąteczne przesyłały mu rodziny, którym pomógł w ostatnim roku. Korespondencja „Mikołaja” przypomina już od dłuższego czasu coraz wyższy stos, żartujemy w redakcji, że niedługo będzie potrzebował sekretarki. Oprócz kart okolicznościowych przychodzą do „Mikołaja” liczne listy od potrzebujących oraz z podziękowaniami. Treść niektórych z nich porusza do głębi. Na tej stronie przedstawiamy kilka spośród nich. Tak liczna korespondencja jest wyrazem wielkiego osobistego sukcesu „Mikołaja” i jego akcji „Duża Paka dla Głodnego dzieciaka”. Gratulujemy „Mikołaju”.



Wspomnienie o Krzysztofie Chybowski



Pan Krzysztof Chybowski nie żyje.

W numerach 4 i 6 Homo Mizerusa opisywaliśmy jego dramatyczne życie oraz nieszczęście, które go ostatnio dotknęło. Przypomniliśmy tutaj w skrócie jego historię ku przestrodze wszystkim czytelnikom. W wyniku wielu bardzo poważnych perypetii z psychiką, prawem oraz z alkoholem w 42 roku swego życia stał się bezdomnym. W ubiegłą zimę, w największe mrozy odmroził sobie obydwie nogi. Poznaliśmy się w

Mokotowskim Hospicjum św. Krzyża, które wówczas pomagało bezdomnym przy ul. Domaniewskiej 7 w Warszawie. W tamte mrozy siłami społecznymi, wyłącznie dobrych chęci wolontariuszy, hospicjum uruchomiło doraźną ogrzewalnię. Wspólnie z hospicjum próbowaliśmy umieścić p. Krzysztofa jak najszybciej w szpitalu, aby ratować jego życie i nogi, ale szpital przy ul. Stępińskiej nie miał miejsc. Rany na nogach p. Krzysztof

miał opatrywane kilkakrotnie ambulatoryjnie, jednak stan higieny jego ciała pozostawiał bardzo wiele do życzenia. Może gdyby został przyzwoicie umyty i zdezynfekowany w szpitalu nie doszłoby do zakażenia ran. Niestety stało się odwrotnie. Udalo się w końcu hospicjum znaleźć mu miejsce w szpitalu przy ul. Górczewskiej, a potem w szpitalu przy ul. Kasprzaka amputowano mu obydwie nogi, w tym prawą 2 razy, za drugim razem powyżej kolana.

W czasie pobytu w szpitalu p. Krzysztof zaczął pisać wspomnienia. Liczyliśmy, że kiedyś je spisze i że opublikujemy je w Homo Mizerusie, że może kiedy ludzie usłyszą o jego nieszczęściu to zechcą mu pomóc w rehabilitacji i zdobyciu protez. Przełom zimy i wiosny ubiegłego roku

podwarszawskiego Pomiechówka. Odwiedzaliśmy go tam, przesyłaliśmy paczki, staraliśmy się utrzymywać z nim kontakt.

Pan Krzysztof Chybowski okazał się być miłym, wdzięcznym i ciekawym człowiekiem. Niestety rozmaite inne choroby, na które p. Krzysztof cierpiał od dawna, z tym szczególnie alkoholizm, dały o sobie znać na podobieństwo spalonego reaktora atomowego w ukraińskim Czerobylu, który jak syndrom pozostaje ciągle aktywny i stale pali pod sobą ziemię. Zaburzenia te trawiły pana Krzysztofa tak głęboko i beznadziejnie, że w ich rezultacie latem opuścił schronisko w Janowie. Podobno podjechał na wózku pod bramę wyjazdową i zażądał otwarcia jej. Nie był ubezwłasnowolniony, nie można go było zatrzymać siłą. Jadącego drogą p. Krzysztofa zatrzymała policja. Funkcjonariusze odstawili go w pobliże środków komunikacji, którymi dotarł w rezultacie do Warszawy. Zjawił się również w końcu w Mokotowskim Hospicjum po dalszą pomoc. Próbowano mu tu pomagać wielokrotnie w rozmaity sposób jednak p. Krzysztof powrócił już do picia alkoholu i nie godził się na umieszczenie w żadnym z proponowanych ośrodków, nie zgłaszał się również na umówione wcześniej spotkania.

Gdzie są granice powstrzymania dorosłej osoby przed samodestrukcją spowodowaną nałogiem? Okazuje się, że w dniu 18-tych urodzin każdemu z nas otwiera się zupełnie nowy i całkowicie nieprzewidywalny rozdział w życiu. Staje się on w tym dniu względem prawa samodzielny i odpowiedzialny, a jego największym szczęściem jest napotkanie na swej drodze ludzi, którzy pokażą mu jak ma właściwie dalej sam żyć.



Tulił się po Mokotowie, zwłaszcza w okolicach swojego domu, z którego kiedyś został usunięty w wyniku permanentnych kłótni z rodziną i dlatego stał się bezdomnym.

4 stycznia 2007 r. przyszło „wybawienie”. Pan Krzysztof zmarł nagle na ulicy, prawdopodobnie doznał wylewu krwi do mózgu.

W tym numerze HM publikujemy również artykuł o tzw. menelach, których

traktujemy w Polsce z przymrużeniem oka. W tym artykule meneli nazywamy czernobylami, wszyscy domyślacie się już dlaczego. Dla tych ludzi zaspokajanie nałogu alkoholowego staje się jedynym celem w życiu. Jest powolnym samobójstwem na oczach ich bliskich, znajomych, przyjaciół. Jeśli nie przeżywacie i nie zdrowiejecie, pozostajecie w naszych sercach jako wiecznie krwawiąca rana, nigdy do zagojenia, tak jak wiecznie będzie trwał reaktor w Czerobylu, który za życia

pamiętających jego awarię pokoleń do końca nie wygaśnie, a wcześniej zabił i zabija jeszcze tysiące ludzi poprzez raka. Teraz możemy panu Krzysztofowi pomóc jedynie modlitwą. Ten człowiek wiele wycierpiał w tym życiu. Może gdzie indziej żyje mu się teraz lepiej? Wierzmy w to!

Konrad Kalinowski



Pan Krzysztof po 1 operacji

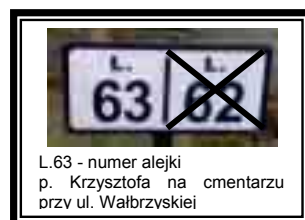


Pan Krzysztof po 2 operacji



Pan Krzysztof Chybowski w Janowie

to był czas wśród bezdomnych na leczenie wielu ran po tak mroźnej zimie. Wszystkie domy opieki, które mogłyby przyjąć p. Krzysztofa po jego wyjściu ze szpitala miały zajęte miejsca. Jedyńm ośrodkiem, który podjął się go przyjąć wtedy była placówka Markotu „Wzajemnie Potrzebni” w Janowie koło



L.63 - numer alejki
p. Krzysztofa na cmentarzu
przy ul. Wałbrzyskiej

POETKA KAROLINA



Na początku stycznia odwiedziła nas w redakcji młoda poetka bezdomna **Karolina Wasiewicz**. Przyniosła do redakcji brulion, przypominający wyglądem pamiętnik. Okazało się, że był wypełniony wierszami-skarbami jej autorstwa. Takich zeszytów zapisała już kilka, zostały w domu... Jej wiersze nie mają

tytułów ...

Powiedziała nam, że pochodzi z Kozienic. Jest bezdomną od około miesiąca, bo nie może się porozumieć z matką. Ma 23 lata, jest wyuczoną ekspedientką. Poszukuje obecnie pracy w Warszawie. Karolina odwiedziła redakcję 2 razy, czytała nam swoje utwory, jej recytacja została nawet nagrana przez p. redaktor Kingę Komorowską z Radia Józef do reportażu radiowego z redakcji Homo Mizerusa. Karolina pisze



Karolina w redakcji Homo Mizerusa

Mówią o poszukiwaniu miejsca w młodym życiu. Oby dalsze życie oszczędziło Karolinie nowych nieszczęść i upokorzeń. Ta młoda kobieta ma swój osobisty, bardzo delikatny świat, jest w nim zapewne kimś innym, niż to widzą postronni. Kim jest w takim razie w rzeczywistości?

Przekonajcie się sami! Te utwory są proste, ale każde

słowo dobrane do kompozycji przez autorkę ma swoją bardzo

dużą wagę

emocjonalną.

Pisanie wierszy

jest dla Karoliny

takim wentylem

bezpieczeństwa,

aby nie

ekspłodować od

wrażliwości oraz

smutku i strachu

przed życiem. Jest

w nich również

nadzieja. Taka jest

interpretacja

redakcyjnego

recenzenta.

Postarajcie się znaleźć

swoją własną

interpretację tych kilku

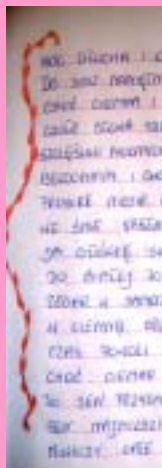
zwrotek, od tego jest

poezja i sztuka, ich

wolnością jest

indywidualizm odbioru

NOC GŁUCHA I CIEMNA
DO SNU NAMIĘTNIE UTULA
CZUŁE SŁOWA SZEPCZE
SZCZĘŚLIWI MOCNYCH WRAŻEŃ DOZNAJĄ
BEZDOMNYM I CHORYM
PRZYKRE NIESIE WSPOMNIENIA
WE ŚNIE SPEŁNIAJĄ SIĘ MARZENIA
JA GŁÓWKĘ SWĄ TULĘ
DO BIAŁEJ PODUSZECZKI
ZEGAR W SAMOTNOŚCI GODZINY WYBIJA
W CIEMNĄ GŁUCHĄ NOC
CZAS POWOLI MIJA
CHOĆ CIEMNA I GŁUCHA
TO SEN PRZYCHODZI Z NIĄ
SEN NAJMILSZY
NIWECZY CAŁE ZŁO.



NIE MOŻNA ŻYĆ WSPOMNIENIAMI
MYŚLEĆ O PRZESZŁOŚCI
KAŻDA MINUTA TO ŻYCIE
MINIONE BEZPOWROTNIE
O SMUTKACH LEPIJ NIE MYŚLEĆ
RADOŚĆ Z ŻYCIA BRAĆ
Z KAŻDEJ SEKUNDY KORZYSTAĆ
KOCHAĆ NIE PRZYTOMNIE
KAŻDĄ MIŁOŚĆ PIERWSZĄ NAZYWAĆ
ŻYCIE DANO MI JEDNO
MOŻLIWOŚCI TAK WIELE
NIEWAŻNE CO MYŚLĄ PRZYJACIELE

SZCZĘŚLIWI KTÓRYCH
DROGA NIESKALANA
SZCZĘŚLIWI KTÓRZY
ZACHOWUJĄ WSPOMNIENIA
SZCZĘŚLIWI KTÓRZY
WIDZĄ HAŃBĘ I POGARDĘ
SZCZĘŚLIWI BIEDNI
BO WIDZĄ BOGACTWO
SZCZĘŚLIWI KTÓRZY
OBRALI DROGĘ WIERNOŚCI
SZCZĘŚLIWI KTÓRYCH
OCZY NA MARNOŚĆ NIE PATRZĄ
SZCZĘŚLIWI KTÓRZY
NA ZNIEWAŻENIA NIE ODPOWIADAJĄ
SZCZĘŚLIWI KTÓRZY
WIDZĄ DROGĘ PRZESTRONNĄ
CHOĆ IDA ŚCIEŻKA POLNA

MARZENIA ZWYKLE SIĘ SPEŁNIAJĄ,
ALE NIE TAK I NIE WTEDY, KIEDY
TEGO PRAGNIEMY.

NIE ŚMIERĆ ROZDZIELA LUDZI,
LECZ BRAK MIŁOŚCI.

JEŚLI CHODZI O SZCZĘŚCIE TO
WARTO SIĘ PO NIE BARDZO
NISKO SCHYLIĆ.

ŻYCIE MOŻE ISTNIEĆ TYLKO DZIĘKI
„MIŁOŚCI”.

JEŚLI COKOLWIEK WYRZUCISZ, TO
OD RAZU BĘDZIESZ TEGO POTRZE-
BOWAĆ.

dzieła. Każdy zatem ma prawo do wolności przeżywania własnych doznań.

Cechą najistotniejszą wierszy Karoliny jest ich universalizm, czyli że ich przesłanie jest adresowane do każdego odbiorcy i może być łatwo rozumiane bez względu na wykształcenie.

Radzimy te utwory każdemu przeczytać kilka razy. Niektórzy z Was, bezdomnych, mogą poczuć przez chwilę, że to są ich własne wiersze... Karolina potrafi mówić językiem uczuć i filozofii. Pisze szybko, na gorąco. Ile przy tym emocji?! ... To jest dar!

A mówią, że poezja to nuda?!

KK

Karolino! Gdzie jesteś? Szukamy Cię! Dziękujemy Ci Karolino za Twoją wrażliwość i skromność. Zadziwiłaś nas wszystkich głębokością swoich przemyśleń. Kończ czym prędzej z bezdomnością, nie w tym punkcie swej drogi teraz powinnaś być.

Karolino uważaj, nie zagub swego daru! Nosisz „butawę w plecaku” poezji. To, że czegoś stale szukamy i nie znajdujemy, nie oznacza, że nigdy tego nie znajdziemy. Póki nie ustajesz w poszukiwaniach i coś Cię niepokoi, masz swoją szansę! Do wrażliwości serca zawołaj na pomoc odrobinę rozsądku!

POETA RAFAŁ N.E. KUCHARSKI „NIETOPERZ”



„Czytam poezję”
 Czytam...
 CZYTAŁ POEZJĘ, PRZYTYKAŁ HROTY
 LECZ NOC SIĘ WCIŚKA W NÓŻY WĄT
 CZYŻ MNIE OTULISZ CZARUNIE MNIE
 Z LUBOŚCIĄ CZĘSTWAH
 NA NOWYSEN
 CZYTAŁ POEZJĘ, A TUTAJ HROTY
 WÓBNA MNIE CIĄGLE
 „CHODZMY, ENOBIŻYTY STAD”
 A TUTAJ PUSTO, TUTAJ, TU HROTY
 05.02.2007
 R.A.N.E.K.

„Dotyk krowki”
 BOŻE SIĘ ZIMNA, ZA POKONANIE
 SEN PODCHODZI TAK BLUSKO
 CZY MIAROCZY TAK WÓT?
 A GDZIEŚ TAM, SA LUDZIE
 BEZ DACHÓW GDZIE STRACH
 DO NICH PODCHODZI... TRACH!
 ZABIERA IM DACH
 BOŻE SIĘ RUSZYĆ I TĘ
 TĄH MĄSTW SMACH
 05.02.2007
 R.A.N.E.K.

„Chrześć”
 PRZEKONIE GDZIES PUSZKA
 O ASFALT USŁOBIŁA MIASTA
 ŚLISKA POWIESZCZYNIA
 BO LENOI CĄBY ASFALT
 I BÓT NAGLE OPADNIE
 I CHRZEŃEM... ZŁAHIE
 ZABIERZE CICHÓ
 „DŁEJZNA” - WĘSTCHNENIE
 - PO KWAPNIE 05.02.2007
 R.A.N.E.K.



Sobota Wieczór

Niebo? No więc do nieba kroki kieruję
 Niebo, jest noc kiedy tak... szybuje
 Noc, późno dla ludzi jest zgoda
 Gdy ja latać muszę w ciemności dokoła
 Noc jednak, lecz czy tylko szybuje
 Czasami jednak ziemię pod stopami czuję

Na niebie czasem światła lamp sztucznych
 Jak gwiazd lecz niżej rozrzuconych dokoła
 Sztuczne lecz ciepło jakies w sobie mają
 Lecz dziwne, niestałe, wciąż gągają
 Noc, lecz u one tak jakby wołają
 Przybądź, przybądź... Ja, a cóż to czy pająk?

W umyśle mym wizja ta jeno powraca
 Cma to czy pająk? kształ swój zatracca
 Ach ciężko jest teraz, ciężka jest praca
 Jak trudno jest teraz, jak trudno jest złapać
 Niewdzięczni jest teraz i noc wzbogaca
 Prawdziwe kształtu nie ma, to wraca

Czy historia sama, czy od nowa praca?
 Nie historię trzeba rzec, to ona wzbogaca
 O piekle? Nie proszę Panie, nie jedno zdanie
 Było o piekle, o niebie teraz chcę, Panie!
 Który? Ty, Najświętszy, Najświętszy Panie
 Co człowieka zbawiles i mnie również,
 Panie

O niebie chcę pisać, bo tam mieszkanie
 Podobne jest dla mnie tam przewidziane
 Nie jakaś dziupla, lecz apartament
 Gdzie jest porządek i czystość, nie zamęt
 Panie proszę pomagaj mi w drodze

Bo sam ciągle zbaczam i myślę drogę

Prowadź mnie Panie, Jezu wskaz drogę
 Teraz drogę skróciłeś mówiąc - idź
 przodem
 Ja trzymam bowiem pochodnię
 I prawdą jest, że przecieram drogę
 A teraz odpocznij, niedziela jest jutro
 bowiem
 A długa jest droga, lecz rzekłeś Jezu: idź
 przodem
 I tym skróciłeś swej drogi połowę...

Niedziela Stycznia - Poranek Raz
 21.01.07
 Niedziela
 Godz. 09.11

Wstaję, błada poświata
 Albo bladej, nie, nie tak
 Wstaję, mleczna poświata
 Rozjaśniła kontur miast

Myślę - wstawać? Jeszcze nie czas
 Ale zapamiętać trzeba ten brzask
 Jeszcze chwilę pospać tu można
 Na niebie pamiętam biały ślad

Otwieram oczy po chwili tak
 Krążek na niebie wśród mleka
 Wśród mleka złocisty znak
 I róż z bielą horyzont barw

Cóż to za świat, czy ja go znam?
 Czy lepiej powiedzieć - czy ja to,
 ach!
 Kiedy to było i gdzie to było
 Planeta obca odkryta w snach

Jak lustra pęknięć są rzęsy kreski
 Na mlecznym Śniadanie... tach!
 Wstaję świat ten zbadać
 Tylko jak

Zielona plama lecz ciepła plama
 Pośród kwadratów z brązu świat
 A dalej zerknijcie, popatrzenie
 Złoty kwadracik jest na niej tak

Oraz półksiężyc czerwieni z fioletem
 A wszystko to ma mleka znak
 I biały okrąg, wyglądam za okno
 A złoto jest tam: słodczy blask...

Gdzie ja jestem?
 Czy spać mam ja?
 Niedziela stycznia - poranek raz
 Taki tytuł tej pieśni dam

I CIEPŁY BRAZ

I ciepły braz
 I ciepły braz powraca w tle
 Wygodny kocyk, pomarańcz jest
 I jeszcze mlekiem smakuje chleb

I ciepły braz powraca jest
 Wygodny kocyk, pomarańcz w tle

I złotym masłem smakuje chleb

To tyle odczuć, przeciągam się

I pytam się gdy pismo podaję
 Gdy Biblię podaję tę
 Na zeszyt wskazuje: Co to jest?

„To przebiśniegi albo konwalie”

Dziękuję mówię - teraz już wiem
 To one budzą we mnie
 Nostalgję, albo Nostalgję
 Za światem co był...

Dawno, dawno... przed snem

I po raz drugi
 Przeciagam się
 Godz. 09.44

I ciepły braz powraca w tle
 Wygodny kocyk i sucho jest
 Czekoladą smakuje mi teraz dzień

I ciepły dzień, pomarańcz w tle W
 czekoladzie był wczoraj
 A dziś to truskawka

I „Wedel” jest...
 Przeciagam się

Rafał Andrzej N.E. Kucharski

SPIZARNIA PRABABUNI

Od połowy lipca 2006 r. w centrum Warszawy, na rogu ulic Nowogrodzkiej i Kruczej, pod numerem 8 rozpoczął działalność sklep Fundacji Domy Wspólnoty Chleb Życia, Siostry Małgorzaty Chmielewskiej. Sklep nosi ciepłą nazwę



Wejście i witryna sklepu „Skarby prababuni”

SKARBY PRABABUNI.

Jest to jeden z dwóch sklepów fundacji, drugi mieści się przy Alei Krakowskiej 262 (przy Łopuszańskiej, koło stacji benzynowej). Placówka ma charakter dochodowy i fundacja zadbała o reklamę sprzedawanych tu produktów. Podstawowe informacje o ofercie oraz o tym skąd się tutaj znalazły te dobra znajdzie każdy przeglądając eleganckie foldery reklamowe. W zdumienie wprowadzi czytającego informacja, że sklep sprzedaje tu produkty własnego wyrobu. Tu i teraz w Polsce, zarzuconej tzw. chińszczyzną ktoś podejmuje się sprzedawać jakieś wyroby polskiej produkcji? Okazuje się, że są tacy odważni ludzie - bezrobotni i bezdomni dowodzeni przez Siostrę Chmielewską w ośrodkach działających w Górach Świętokrzyskich! Uczcie się warszawiacy! Cóż nam dalej mówią folderki? Otóż to, że produkcja bezdomnych skupia się na trzech podstawowych działach:

1. spożywczym, czyli tzw. Spizami Prababuni, produkty są z Zochcina
2. szwalczym, czyli tzw. Manufakturze Komodzi Prababuni, z Jankowic
3. stolarskim, czyli tzw. Stolarzami Manufakturze z Ożarowa.

Aby dalej nie popełnić błędu w naszej relacji opowiemy co napisano w tych folderkach.

Spizarnia Prababuni. Jest napisane tutaj dalej tak:
Otwieramy drzwi naszej spizarni. To tutaj w rzędach stoja błyszczące stoiki, w których zamknęliśmy smak, barwy i aromaty natury.

Wszystko zaczęło się w kuchni siostry Małgorzaty Chmielewskiej. Sad bujnie obrodził w jabłka i trzeba było je jakoś wykorzystać. Metodą prób i błędów powstała marmolada jabłkowa „Małgolada”. Najpierw siostra rozprawiała ją wśród znajomych. Dziś wszystkich zapraszamy do skosztowania naszych świętokrzyskich delicji.

ESTETYCZNE. Stoiki z chusteczkami przewiązаныmi naturalnym sznurkiem będą pięknie prezentować się w Twojej kuchni.

ZDROWIE. Owoce i warzywa dojrzały na słońcu w naturalny sposób. Dzięki temu to pożywny, bezpieczny i pełen witamin dodatek do Twojej diety.

W Spizami Prababuni można zatem zakupić:

- Ogórki dziadunia w zalewie musztardowej
- Ogórki wujaszka w zalewie paprykowej
- Ogórki po żydowsku w zalewie octowej
- Sos kowala(ostry i pomidorowy, byle kto, go nie zje...)
- Musztarda pomidorowa
- Cebulka marynowana
- Marmolada jabłkowa
- Powidla śliwkowe
- Cudo z jabłek

Na każdym z opisywanych folderków widnieją również napisy:

DZIĘKUJEMY. KUPUJĄC NASZE PRODUKTY POMAGASZ NAM POMAGAĆ.

Działamy w ramach ekonomii społecznej, według zasady „z zyskiem, ale nie dla zysku”. Ekonomia społeczna to segment gospodarki rynkowej, ale chodzi w niej o coś więcej niż tylko o generowanie pieniędzy. Zyski przeznaczamy na działalność społeczną. Zatrudniamy tych, którym sektor czysto komercyjny nie jest zainteresowany. Tworzymy miejsca pracy dla potrzebujących (w województwie świętokrzyskim stopa bezrobocia wynosi ponad 20%), uczymy i pomagamy znaleźć zawód.

MANUFAKTURA KOMODA PRABABUNI. Położona w Górach Świętokrzyskich mała szwalnia manufaktura korzysta z lokalnej tradycji. Wśród stukotu maszyn powstają tu unikatowe pomysły na obrusy, kapy, koszule nocne czy serwetki.

NATURA. Część materiałów, z których powstają nasze produkty to niewykorzystane przez duże fabryki, ale pełnowartościowe kawałki nici, koronek, czy materiałów, które inaczej zostałyby zniszczone.

Tworzymy nowe miejsca pracy, uczymy i pomagamy znaleźć zawód (świętokrzyskie zajmuje ostatnie miejsce wśród województw, jeśli chodzi o liczbę młodzieży uczęszczających do szkół policealnych).

PRODUKTY wykonywane są ręcznie. Każdą rzecz, która powstaje w szwalni traktujemy jak małe dzieło sztuki.

Polecamy:

- Snieżnobiałe lub kremowe, haftowane obrusy,
- Koszule nocne wyszywane oryginalną koronką,
- Elegancką pościel,
- Miękkie kwieciste poduszeczki,
- Ciepłe kolorowe koce
- Oryginalną odzież damską i dziecięcą

STOLARNIA MANUFAKTURA. Manufaktura to mały zakład stolarski w województwie świętokrzyskim. Nasza kadra składa się z pracowników z dużym doświadczeniem praktycznym i sporą wiedzą teoretyczną. Wygodne, funkcjonalne, estetyczne i niepowtarzalne są nasze meble. W zależności od tego jakich produktów Państwo potrzebujecie, dostosujemy się do Państwa wymagań. Stolarze z Manufaktury bazują na lokalnej tradycji i regionalnych wzorach, ale znają też nowsze techniki pracy.

Stolarnia poleca swoje tradycyjne wiejskie kredensy, ławy, komody, kufrы i skrzynie. Wykonujemy pojemne szafy, minimalistyczną zabudowę kuchenną czy proste półki i skrzynie.

Głównie pracujemy pod zamówienie, żeby jak najlepiej dostosować się do wymagań klientów.

Ceny konkurencyjne!

Korzystamy z dostarczonych przez Państwa projektów albo sami projektujemy meble. Możemy pozwolić sobie na luksus dokładnej pracy ręcznej, ponieważ Manufaktura to mały zakład. Każdy mebel jest unikatowy. Na pewno nie znajdą Państwo jego kopii u sąsiadów.

Gospodynią sklepu jest pani Jolanta Cudziłło. Przyjęła nas bardzo gościnnie. Wprowadza tutaj domową atmosferę, czemu



sprzyja również bardzo wystój i asortyment towarów. Na niewielkiej powierzchni prezentowane są tu jednocześnie art. spożywcze, tekstylne oraz meble. Zglądają tu dość często głównie panie, gospodynie we własnych domach, poszukujące urozmaicenia diety o zdrową i naturalną żywność oraz rozglądające się za nowymi możliwościami upiększenia ich

domowych gniazd. Jak widać obok niektórym klientom przypada bardzo do gustu tutejsza oferta, eksponowana na pięknych, manufakturowych kredensach i witrynach. Pani Jola bardzo aktywnie stara się prezentować produkty. Podczas naszej wizyty jakaś pani poprosiła ją o pozowanie w fartuchach, bo prześle zaraz tą ofertę swojej szefowej. Skorzystaliśmy i my z tej okazji.

Pani Jolu, dziękujemy za gościnę i pomoc Homo Miserusowi!



Życzymy jak najwięcej TAAAKICH Klientów!



HOMO MIZERUS gratuluje Wam pomysłu oraz konsekwentnej w jego realizacji. Oby za Waszym przykładem szły inne organizacje pomagające potrzebującym, dając ludziom umiejętnościę zajęcie, pracę i utrzymanie w warunkach gospodarki rynkowej.

PAN SŁAWOMIR ŁUKASIEWICZ



Nazywam się Sławomir Łukasiewicz urodziłem się 23.08.1968 r. Bezdonnym jestem od 1998 r. Pochodzę z Pomorza. Gdy tylko się okazało, że muszę opuścić mieszkanie, które należy do mojego ojczyma, nie wiedziałem co mam ze sobą zrobić. Przez pierwszy miesiąc starałem się ratować poprzez czasowy pobyt u rodziny. Ale jak to mówi stare powieście, że z

rodziną to tylko dobrze wychodzi się na zdjęciu. Poznałem kolegę, też bezdomnego, który to namówił mnie na przyjazd do Warszawy. Gdzie na ulicy Hożej poszliśmy po skierowanie. Tutaj wtedy poznałem po raz pierwszy Marka Kotańskiego. Z którym po krótkiej rozmowie, sam osobiście wypisał mi skierowanie do hospicjum przy ulicy Marywilskiej 44. Gdzie podjąłem pracę jako pielęgniarz wśród chorych na raka. W taki to właśnie sposób zaczęła się moja obecność w Monarach i Markotach. Wcześniej bawet mi to do głowy nie przyszło, że istnieją takie placówki jak Markot-Monar. Gdzie są wolontariusze, którzy to bezinteresownie pomagają takim ludziom jak ja. Którzy to nie mają nic prócz ubrania na sobie i starych zdartych butów. Nie będę tutaj ukrywał, że sam sobie w pewnym sensie zgotowałem taki los – jaki mam obecnie. Wszystko zaczęło się poprzez częste zagładanie do kieliszka, awantury itp. Obecnie nie spożywam alkoholu od ponad 1 roku. Z czego się bardzo cieszę, ponieważ bardzo dobrze się czuję oraz jestem bardzo dobrze spostrzegany poprzez swoich przełożonych. Którzy to naprawdę bardzo dobrze starają się mi pomóc. Obecnie przebywam jako wolontariusz na noclegowni przy ulicy Skaryszewskiej w Warszawie. Tutaj kolejny raz w moim życiu bezdomnego, otrzymałem pomoc od Kierownictwa tutejszej noclegowni. Gdzie mam dach nad głową mam co jeść, oraz opiekę medyczną oraz psychologiczną od wychowawców. I pracowników socjalnych. Tutaj poznałem bardzo dużo ciekawych osób. Między innymi sławnego wolontariusza Pana Mikołaja. Który to wprowadza mnie w zakres obowiązków wolontariusza. Przy tej też okazji chciałbym serdecznie jeszcze raz podziękować tutejszemu kierownictwu noclegowni i wszystkim wolontariuszom za udzielenie mi pomocy, za danie mi możliwości stania się jednym z nich, gdzie mogę swoją pracą pomóc innym osobom bezdomnym – którzy to potrzebują pomocy. Postaram się nie zwieść ich zaufania.

Z wyrazami szacunku
Sławomir Łukasiewicz

URZĄD PRACY M.ST. WARSZAWY

Urząd Pracy m. st. Warszawy we współpracy ze stołecznymi dzielnicami i ośrodkami pomocy społecznej, organizacjami pozarządowymi, a także innymi partnerami rynku pracy stworzył w ciągu ostatnich dwóch lat kluby pracy obejmujące swoim zasięgiem wszystkie dzielnice stolicy.

Osoby odwiedzające kluby pracy mogą nieodpłatnie korzystać z wszelkich form pracy, a w szczególności wziąć udział w warsztatach aktywnego poszukiwania zatrudnienia, których celem jest nabycie umiejętności efektywnego poruszania się po rynku pracy. W klubie istnieje możliwość korzystania z telefonu, faxu, stanowisk komputerowych z dostępem do Internetu oraz prasy codziennej zawierającej oferty pracy. Placówki te oferują swoim klientom konsultacje indywidualne, wsparcie grupowe oraz pomoc w przygotowaniu niezbędnych dokumentów aplikacyjnych. Zainteresowani mogą także uzyskać szereg informacji na temat ofert pracy za granicą. Porady indywidualne prowadzone są przez wykwalifikowanych pracowników z różnych dziedzin, między innymi: psychologów, doradców zawodowych i prawników.

INTEGRACYJNY KLUB PRACY „Caritas”

03 - 802 Warszawa ul. Lubelska 30 / 32
tel.(022)6702177

KLUB PRACY „Praga Północ”

03 - 729 Warszawa Ul. Targowa 59 / 3
Tel. (022) 670 12 26

KLUB PRACY „Stowarzyszenie Otwarte Drzwi”

03 - 729 Warszawa Ul. Targowa 82
Tel.(022)6188696

KLUB PRACY „Praga Południe” Warszawa

Ul. Grochowska 259A
Tel. (022) 813 88 90

Informacje kontaktowe dotyczące pomocy dla Anonimowych Alkoholików (AA)

PUNKT INFORMACYJNO-KONTAKTOWY
03-946 Warszawa, Pr. Płd. ul. Brazylijska 10
tel. (0-22) 616-05-68
Czynny pon. - piątek, godz. 1600 - 2100.

Panie Sławku.

Dziękujemy za Pański list do redakcji. Jest Pan bezdomnym od 9 lat. Prowadzi Pan trudne zmagania z własnym słabościami. To dobrze, że znalazł Pan swoje miejsce i pomaga innym bezdomnym. Wygląda na to, że aby rozpocząć własne wychodzenie z bezdomności należy nauczyć się zwracać uwagę na nieszczęście innych. Nie tylko zatem, co JA chcę, owszem jest to ważne, ale dookoła toczy się życie i warto czasem rozejrzeć się w koło. Może Pańska pomoc stanie się punktem zwrotnym w czyimś życiu, daniem mu następnej szansy, tak jak Panu ktoś ja dał? Niech Pan dalej walczy i nigdy się nie poddaje.

KSIĄDZ JAN SZYMBORSKI - EGZORCYSTA



Dziś do moich rąk doszło pismo Homo Miserus. Cieszę się, że z tego pisma oraz od osób z nim związanych mogłem poznać działalność charytatywną tak bardzo szlachetną i cenną. Jako kapłan i egzorcysta mam codziennie do czynienia z ludźmi, którym należy przychodzić z pomocą w ich troskach. Ponieważ nasz Stwórca jest miłością i pragnie szczęścia dla wszystkich, których powołał do istnienia przeto proszę Was, odbiorców Pisma, o modlitwę w mojej intencji, bym był dobrym pracownikiem w Winnicy Pańskiej, którą jest Boży Świat. Ze swojej strony z serca Was błogosławię, moją modlitwą. Użytkownicy, w których uwierzycie.

Ks. Jan Szymborski

Dziś do moich rąk doszło pismo Homo Miserus. Cieszę się, że z tego pisma oraz od osób z nim związanych mogłem poznać działalność charytatywną tak bardzo szlachetną i cenną. Jako kapłan i egzorcysta mam codziennie do czynienia z ludźmi, którym należy przychodzić z pomocą w ich troskach. Ponieważ nasz Stwórca jest miłością i pragnie szczęścia dla wszystkich, których powołał do istnienia przeto proszę Was, odbiorców Pisma, o modlitwę w mojej intencji, bym był dobrym pracownikiem w Winnicy Pańskiej, którą jest Boży Świat. Ze swojej strony z serca Was błogosławię, moją modlitwą. Użytkownicy, w których uwierzycie.

Ks. Jan Szymborski

Ks. Jan Szymborski

W dniu 13 stycznia, odwiedziliśmy ks. Jana Szymborskiego od ponad 30 lat pracującego w parafii Dzieciątko Jezus na Żoliborzu. W latach 1971-1985 ks. Jan był (trzecim z kolei) proboszczem tej parafii, a aktualnie jest jej rezydentem.

Ksiądz jest znany z pomagania ludziom uzależnionym, chorym oraz wszystkim tym, którzy mają problemy duchowe. Bez wątpienia Ksiądz Jan jest człowiekiem obdarzonym wielką charyzmą!

Dla ks. Jana Szymborskiego - zgodnie z nauką Kościoła - Bóg to nie tylko źródło prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, ale przede wszystkim Potężny i Mądry Stwórca i Pan świata i ludzi, to najwyższy i pełen miłości Prawodawca i Rządca oraz sprawiedliwy i miłosierny Sędzia, przed którym każdy człowiek odpowie za swoje czyny.

Dziełem duszpasterskim ks. Jana były organizowane przez Niego spotkania ewangelizacyjne i modlitewne. Do czasów swojej choroby organizował dla swoich podopiecznych specjalne nabożeństwa i modlitwy indywidualne.

W każdą środę, a później w czwartek, odprawiał Mszę św. z egzorcyzmem, dla osób, którym szatan nie dawał spokoju. Nasza redakcja uczestniczyła w takiej Mszy św. w listopadzie 2005. Kościół był pełen ludzi, wiele osób siedziało na podłodze i na schodkach, niektórzy przynieśli własne siedzenia. Msza św. i egzorcyzm trwał ponad dwie godziny. Wśród uczestniczących było bardzo dużo młodych ludzi. W czasie kazania ks. Jan tłumaczył jak walczyć z diabłem, jaki jest on podstępny. Trzeba wiedzieć, iż diabeł jest istotą duchową, bytem osobowym: posiada wolę i inteligencję, utracił jednak łaskę miłości, i jako ojciec kłamstwa nie posiada sumienia, które stoi na straży miłości. Warto tu zwrócić uwagę na definicję osoby (łac. hipostasis), czyli podmiotu świadomych, wolnych działań, który nie musi mieć ciała. Tak więc pod tym względem na równi osobami są: Bóg, aniołowie, duchy upadłe i ludzie.

Po mszy św. ksiądz Jan podchodził indywidualnie do każdej osoby, kładł jej ręce na głowie i modlił się. Dla wszystkich uczestniczących we Mszy św. i w egzorcyzmie to było duże przeżycie duchowe i emocjonalne.

Odrodzenie posługi egzorcystów w Kościele to również jedno z dzieł polskiego papieża. Zanim w 1999 r. Jan Paweł II ogłosił nowy rytuał odprawiania egzorcyzmów, i sam egzorcyzmował podczas swego pontyfikatu. Ksiądz Jan Szymborski świecenia kapłańskie przyjął w roku 1950 a egzorcystą został w 1999 roku.

(...Egzorcyzm jest obrzędem odpędzania złych duchów od dręczonych i opętanych osób. (...Bardzo rzadko egzorcysta decyduje się sam odprawiać, egzorcyzmy ponieważ moc szatana jest wielka).

Mimo choroby, ksiądz Jan zgodził się udzielić nam krótkiego wywiadu, a także przekazał życzenia dla całej redakcji HOMO MIZERUS.

WYWIAD Z KS. JANEM SZYMBORSKIM (Ks. JSz) przeprowadziła Ewa Dobrzańska (ED)

Ksiądz Jan Szymborski od sierpnia 2006r zawiesił swoją działalność z powodu choroby. Bardzo prosimy naszych czytelników o modlitwę w intencji Księdza.

ED – Na czym polega posługa egzorcyzmu?

Ks. JSz - Każdy akt wypędzania złych duchów zaczyna się od modlitwy do Boga, po której następuje wydawanie rozkazów szatanowi, by opuścił daną osobę. Kapłan przemawia mocą Chrystusa w związku z tym szatan musi się ustosunkować do słów kapłana. Mowa egzorcysty silnie dokucza złemu duchowi, co widać po reakcjach osoby przez niego opętanej...

ED – Czy osobie która czuje, że jest zawładnięta przez złego ducha wystarczy jeden egzorcyzm?

Ks. JSz – Przeważnie nie kończy się na jednym egzorcyzmie. Trzeba je powtarzać, bo zły duch nie daje łatwo za wygraną.

"Bóg pozwala szatanowi atakować bluźnierców, grzeszników i profanatorów po to, by w rezultacie powrócili na prosta drogę. Niekiedy również niewinne osoby, bywają doświadczone przez Złego, aby ich krewni, rodzina, znajomi żyjący daleko od Boga, powrócili do miłości i bojaźni Bożej. Bóg pozwala nawet na działanie, czy próbę demoniczną na świętych (np. św. Jan Bosko, św. Ojciec Pio), by uświęcili się jeszcze bardziej,

KSIĄDZ JAN SZYMBORSKI - EGZORCYSTA

oczyszczając się pokornie w samym doświadczeniu i by nie wbił się w pychę z powodu wielkich darów otrzymanych od Boga, lecz by czuli się zawsze stworzeniami ludzkimi poddanymi pokusom". To trudne do pojęcia, by z czegoś tak potwornego wydobyć dobro, ale "dla Boga nie ma nic niemożliwego".

ED – Co sprawiło, że ksiądz zajął się posługą egzorcysty?

Ks. JSz – Wola Biskupa, który widział we mnie możliwości. Ja przyjąłem tą wolę, bardzo chętnie.

ED – Czy to jest jakaś specjalna funkcja kościelna?

Ks. JSz – Jest to jedna z wielu funkcji w Kościele. Funkcja kapłańska jest realizowana poprzez ewangelizację (głoszenie ewangelii), w szafarstwie sakramentów świętych, a także poprzez uwalnianie ludzi od dręczeń ze strony mocy ciemności, czyli złych duchów. Takie właśnie funkcje spełniał Chrystus. Każdy kapłan musi robić to samo. Egzorcysta jest w dużym stopniu skoncentrowany na funkcji posługi związanej z uwalnianiem człowieka od złych duchów.

ED – Wielu ludzi wierzy w Boga, a nie wierzy w Szatana?

Ks. JSz - Szatanowi często zależy na tym żeby ludzie o nim nie wiedzieli. Wielu ludzi deklaruje swoją wiarę w Boga, ale nie wierzy w istnienie Szatana. Uważają oni, że jest tylko kochający Bóg oraz nasze wady i słabości, z którymi człowiek może sobie sam poradzić. Wielu ludzi sądzi, że sami wyzwolą się z niewoli Szatana, sami się zbawią. A tak nie jest. Szatan działa podstępnie, od samego początku, czyli od grzechu pierwotnego, kiedy kusił Ewę, aby przełamała Boże przykazanie. Szatan działa bardzo podstępnie i dobro ukazuje jako zło, a zło jako dobro.

ED – jak posługa egzorcysty przebiegała u Księdza?

Ks. JSz – Były to indywidualne spotkania o charakterze modlitewnym oraz zbiorowe nabożeństwa.

ED – Ile osób skorzystało z pomocy Księdza jako egzorcysty?

Ks. JS - Około 2500 osób.

ED – A czy potrafi Ksiądz powiedzieć ilu osobom udało się pomóc w sposób trwały?

Ks. JSz – W większości wypadków było tak, że we wnętrzu człowieka egzorcyzmowanego toczyła się długotrwała walka. Te osoby przychodziły wielokrotnie. Pomoc zawsze była, ale na dłuższy lub krótszy czas. Ludzie powracali czasami za tydzień, czasami za miesiąc, a czasami przychodzili po kilku latach. Są takie osoby, które się już do mnie powtórnie nie zgłosiły. Może otrzymały od Boga wyzwolenie i już nie potrzebują przychodzić. Znam osoby już całkowicie wyzwolone od złego ducha po egzorcyzmach. Prawie za każdym razem osoby, które przychodziły do mnie zapłakane i załamane odchodziły radosne, ale to nie znaczy, że moja posługa przyniosła trwałe i głębokie owoce. Tu jest taka sama sytuacja jak z działaniem sakramentów. Z faktu, że dorosły człowiek zgłasza się do Chrztu i przyjmuje go z wiarą i zapałem jeszcze nie wynika, że będzie on dobrym chrześcijaninem. W tym celu musi przez całe życie pogłębiać swoją wiarę i kontynuować życie sakramentalne.

ED – Czy można określić warunki, które dają większą szansę uzdrowienia ?

Ks. JSz – Można. Są nimi wiara i życie sakramentalne oraz pogłębianie swojej wiedzy religijnej. Ta wiedza jest wciąż za płytka i za mała.

ED – Bardzo serdecznie dziękujemy księdzu za miłe przyjęcie i interesującą rozmowę. Szczęść Boże !

Rozmawiała Ewa Dobrzańska



ks. Jan Szymborski

Syn Wacława i Alicji z Biernackich
ur. 13 sierpnia 1922 r. w Ustanowie k. Zalesia Górnego.

Wyświęcony na kapłana przez abp. Stefana Wyszyńskiego w kościele Zbawiciela 17.XII.1950 r. Pełnił funkcję wikariusza kolejno w parafiach: Kocierzewie (Diec. Łowicka), w Grójcu, w Grodzisku Mazowieckim i w parafii św. Barbary w Warszawie. Następnie pracował w Wydziale Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. 9.I.1971 roku objął jako proboszcz parafię Dzieciątka Jezus w Warszawie. Na własną prośbę zrezygnował z funkcji proboszcza w 1985 roku.

w kwietniu 1999 roku został mianowany egzorcystą diecezjalnym.

U góry fragment strony www.dzieciatko-jezus.mkw.pl parafii Dzieciątka Jezus na Żoliborzu, u dołu zrzut z ekranu komputerowego strony www.egzorcyzmy.katolik.pl, obydwie ryciny zamieszczone dla celów edukacyjnych.



Pomoc w sytuacjach kryzysowych

Prawie w każdym większym mieście odprawiane są Msze św. z dodatkowym nabożeństwem, gdzie odmawia się modlitwy o uwolnienie od dręczeń demonicznych. Także grupy Odnowy w Duchu Świętym przeprowadzają takie modlitwy.

RAJBROT – POSŁOWIE DO GRUDNIOWEJ WIZYTY

Nadwrażliwi



Pani Barbara Mirek-Michalska,
autorka artykułu

Kiedyś przypadkiem spotkałam „Mikołaja”. W zawieszce warszawskiej ulicy, szedł obok. Szybka typowo ludzka ocena – ale mam towarzystwo - menel warszawski ...

Po chwili wspólnego marszu człowiek obok przemówił grzecznie, mądrze i serdecznie. Po kilku minutach moja ocena była skrajnie różna. Ciekawy facet, miły człowiek. Rozmowa toczyła się szybko, na różne tematy. Już nie przeszkadzały mi puszki w reklamówce niesione przez mojego towarzysza i jego oryginalny wygląd. Minęły miesiące w których przekonałam się o tym, że wtedy w Warszawie los zetknął mnie z wyjątkowym człowiekiem.

Cały czas staram się śledzić wydarzenia w kraju, z nadzieją poznanie, mądrych i uczciwych ludzi. Nadzieję dała Polski. Szczerze mówiąc cieszę się że mój tato nie dożył tych czasów i bardzo martwię się o własne dzieci, które wchodzi w dorosłe życie, w świat zakłamany, zmanipulowany. Czy potrafią rozpoznać Mikołajów spotkanych na swojej drodze?

Profesor Kazimierz Dąbrowski psycholog, psychiatra, filozof i poeta jest autorem wiersza „Posłanie do Nadwrażliwych”

„Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi
za waszą czułość, w nieczułości świata....”

... za niezwykłość i samotność waszych dróg,
bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi.

Wiersz jest piękny. Problem polega tylko na tym, że czuję się jego adresatem, a razem z mną adresatem jest „Mikołaj”, ludzie związani z „Homo Miserusem” i większość ludzi dobrej woli wokół. Zawsze myślałam że jestem zwykłym, normalnym człowiekiem. Niestety nie jestem dostosowana do współczesnego świata. Rozpoznaję w bezdomnym z puszkami w reklamówce przyjaciela a gardzę osobistościami kościoła i państwa. Czyżby to była Nadwrażliwość?

Często staram się robić to co uważam za właściwe. Często też wiemam kłopoty ale inaczej nie potrafię. Czasem pukam się w głowę – po co to wszystko.

Myślę, że to nie tylko mój problem.

Koledzy z „Homo Miserusa” i wszyscy ludzie dobrej woli, mądrzy, myślący i wrażliwi zamieszkali w noclegowniach, warszawskich mieszkaniach czy domach na Pogórskiej wsi. Jest nas wielu. Nie dajmy się zwariować. Ze spokojem i wielką uwagą przeczytajmy wiersz Profesora Dąbrowskiego i róbmy swoje. Może ktoś, kiedyś rozpozna w nas Mikołajów.

BMM

HOMO MIZERUS

Gazeta, która zmienia spojrzenie na świat

Życie jest pełne niespodzianek: Wycieczka szkolna do Warszawy, dziwna znajomość i szara gazetka wręczona w ramach wymiany materiałów promocyjnych, w pośpiechu na warszawskiej ulicy. Po kilku tygodniach do Rajbrotu, naszej niewielkiej miejscowości na południu Polski przyjeżdża Mikołaj. Mikołajowi towarzyszy Konrad. Jest współorganizatorem wyprawy, doradcą, osobą na równi zaangażowaną w sprawę. Swoją swego poznaje. Potem z tekstów i opowiadań poznaję Panią Ewę. Jakoś tak się składa, że w życiu mam szczęście do ludzi. Zazwyczaj są dobrzy, mądrzy i wyjątkowi.

Zawsze po takim spotkaniu z nimi zastanawiam się skąd biorą siłę na realizację tego co uważają za ważne i potrzebne?

Skąd np. Bozia wytrzasnęła Mikołaja, Konrada, Ewę i im podobnych? Jeśli chodzi o Mikołaja to szczerze Go podziwiam za to, że w swojej smutnej samotności znalazł najwspanialszy ze sposobów na życie. Dający sens, satysfakcję, wdzięczność i wielu prawdziwych przyjaciół. Życzę zdrowia i wytrwałości Mikołaju, bo dla mnie jeste

nauczycielem i niedoścignionym przykładem, również dla innych. Teraz wiele osób Ciebie potrzebuje, na Ciebie liczy.

Ale Konrad, Ewa i inni?

Pracują na pierwszej linii walki o ludzi bezdomnych, często skrzywdzonych ale zawsze zniszczonych przez los. Najczęściej mogą być tylko zaangażowanymi statystami. Służą innym w ich niedoli, ale życia za nich nie mogą przeżyć. Chociaż myślę, że czasem gdyby się dało, zrobili by i to.

Dla nich (i dla siebie) bezdomni powinni jak najszybciej być „domni”. Nie tulać się po rozstajach, tylko wychodzić z bezdomności. Oni jednak rzadko wygrywają. Często kolejni podopieczni umierają, przepadają, siedzą w więzieniach.

Myślę, że środowisku pomagających jest ciężko i chyba nie powinno tam być miejsca na sentymenty. Co tych ludzi trzyma w otoczeniu noclegowni? Nie zarabiają na tym. Tracą tylko czas, nerwy, własne pieniądze. Ktoś ostatnio zrobił bazę punktów, w typie schronisk pomagających bezdomnym. Jest ich podobno około 200 w Polsce. To duża liczba. W takim razie jak duża liczba ludzi bezpośrednio pomaga w naprawianiu czyjegoś życia i skąd ciągle tylu bezdomnych? Czy to naprawdę choroba o charakterze nałogowym, którą człowiek szybko się zaraża?

Według Konrada jedynym sposobem pomocy bezdomnym jest uporządkowanie pracy z nimi, osadzenie jej w jakichś ramach i zasadach. Nie można wraz z bezdomnymi się szamotać i opadać na dno.

No dobrze, ale komu potrzebny jest „Homo Miserus”?

Myślę, że tam w Warszawie „Homo Miserus” łączy wielu ludzi, tych którzy pomagają i chcą pomagać z tymi którzy z tej pomocy korzystają. Ta szara gazetka jest sztandarem dla ciężkiej niewdzięcznej pracy wolontariuszy.

Bezdomnych redaktorów, kotwiczy wokół redakcji, dowartościowuje, pozwala wyjść z cienia. Smutne historie samotności – zapisane czarno na białym pozwalają na inne spojrzenie na samego siebie, na sprawy innych. To zawsze pomaga.

Nie wiem czy ktoś się ze mną zgodzi.

Wiem natomiast czym był dla mnie pierwszy kontakt z gazetą. Mikołaj wręczył mi ją jak coś bardzo cennego. A to było kilka szarych smutnych kartek, które już nie pachniały farbą drukarską i widać że nieraz były przeglądane. Nie od razu zaczęłam czytać. Ale gdy w końcu zaczęłam, miałam wrażenie że weszłam w inny świat. (Jak Mały Książę, który odkrył, że są inne róże). Naprawdę odkryłam inny wymiar.

Nam „domowym” (jak mówi Konrad) „Homo Miserus” otwiera oczy nie na problem ale na ludzi. Problem znamy. Nieraz odsuwamy się od bezdomnych tylko dla tego, że wyglądają inaczej. Tak naprawdę boimy się ich.

W tym innym świecie są jednak ludzie, których w ogóle nie znamy. Jak my „domowi” walczą z przeciwnościami losu, własnymi błędami, niesprawiedliwością. Może cały problem polega na tym, że mają mniej szczęścia. Z czasem dopada ich choroba, nałóg – zwana bezdomnością.

Po lekturze „Homo Miserusa” popatrzyłam na swój dom, na swoje życie inaczej. Co da to nowe spojrzenie pokaże czas.

Kolejny szok to kilka egzemplarzy gazety z artykułem „Wielka paka dla głodnego Dzieciaka w Rajbrocie”. Czarno na białym o nas, o naszej miejscowości i regionie. Wszyscy (młodzież i dorośli z Rajbrotu i Lipnicy Murowanej) dziękujemy za włączenie nas do grona swoich współpracowników i przyjaciół. Mikołaju – dziękujemy za naukę. Już ja wykorzystujemy.

Wracając do pytania: Komu potrzebna jest ta gazeta?

Chyba nam wszystkim, każdemu myślącemu człowiekowi, który będzie miał szczęście przyglądać się sobie poprzez wymiar rzeczywistości, który otwiera. „Homo Miserus”?

Z serdecznymi życzeniami i pozdrowieniami z południa Polski dla całego Zespołu Redakcyjnego Barbara Mirek- Michalska.

Panu Konradowi Kalinowskiemu składam podziękowania za pomoc w przygotowaniu artykułu -BMM

Z serca dziękujemy za tak wiele miłych słów i przemyśleń. Pani list traktujemy jako rozpoczęcie społecznej kampanii na rzecz przybliżenia społeczeństwu zagadnień związanych z bezdomnością, aby pomoc dedykowana tym ludziom była możliwie skuteczna i nakierowana na eliminację przyczyn oraz wychodzenie z bezdomności. Bardzo cieszymy się w redakcji, że pozyskaliśmy dla sprawy tak zaangażowanego współpracownika. Pozdrawiamy Wszystkich przyjaciół w Rajbrocie i Lipnicy Murowanej.

Redakcja

POMAGAĆ? TAK! ALE...



Pani Anna Kossak,
autorka artykułu

Zima dość leniwie, ale nadeszła. To najtrudniejszy czas dla osób starszych i chorych (oblodzone chodniki, błoto pośniegowe) oraz dla osób bezdomnych. Media donoszą, że mrozy pozbawiły zdrowia już wielu, a śmierć zebrała swoje żniwo w różnych częściach naszego kraju. Od lat trwają dyskusje na temat pomagania, małej ilości pieniędzy na ten cel, biurokracji. Istnieje wiele organizacji zajmujących się

pomaganiem, mnóstwo osób nie jest obojętna na los innych, a jednak problem bezdomności i ilość osób potrzebujących pomocy nadal jest ogromna.

Podstawowym problemem nie jest zła wola - ludzie nie są z natury zli, ale to temat na inny artykuł - lecz zwyczajny brak informacji. Stereotypy zakorzenione jeszcze z czasów PRL są takie, że bezdomny to menel, obibok, złodziej, leniuch. Społeczeństwo nie jest dostatecznie informowane, że z różnych powodów bezdomność dotyka nieraz całe rodziny (utrata pracy, choroba, wpadnięcie w pętlę kredytową) i nie zawsze związana jest z patologią. Nagła zmiana statusu zawodowego i materialnego może prowadzić do wielu dramatów rodzinnych. Ktoś, komu świetnie się powodziło, trudno akceptuje zmianę na gorsze. Na szczęście jest wiele organizacji, które istnieją właśnie po to, by pomagać w sytuacji kryzysowej. Nie warto samemu zadrezczać się swoimi problemami – szkoda zdrowia i energii. Zwrócenie się o pomoc to nic zdrożnego. Przydałaby się kampania uwrażliwiająca na to, że gdy ktoś widzi, że coś się dzieje np. z sąsiadem, nie udaje, że to nie jego sprawa, tylko próbuje się zaangażować chociażby we wsparcie, jakim jest wyrażenie gotowości do pomocy w szukaniu pomocy. Człowiek w kryzysie zwykle wstydi się prosić o cokolwiek, uważa, że jest w sytuacji bez wyjścia. Zwykle ludzkie zainteresowanie często jest początkiem procesu rozwiązywania problemów. Często człowiek postronny nie angażuje się nie dlatego, że nie chce, tylko dlatego, że nie umie i nie wie jak. Warto pomyśleć o rozwijaniu kompetencji społecznych dzieci i młodzieży już na etapie ich edukacji szkolnej.

Jest takie przysłowie, że lepiej dać wędkę, a nie rybę. To prawda - dlatego większość organizacji zajmujących się problematyką bezdomności prowadzi programy wychodzenia z niej, które dostosowywane są i tworzone dla indywidualnej osoby. Jednak nie zawsze jest tak, że osoba bezdomna może skorzystać z wędki. Wyniszczona niedożywieniem, chorobami (w tym często uzależnieniem od alkoholu), z uszkodzeniami ciała i układu nerwowego – bez ryby nie przeżyje. Nawet najbogatsze państwa świata mają takie osoby w swoich społeczeństwach, chociaż wiadomo, że im biedniejszy kraj, tym więcej ludzi społecznie wykluczonych.

Bardzo ważnym aspektem, który leży po stronie organizacji pomocowych, jest kwestia takiego działania, by aktywizować osoby znajdujące się na życiowym zakręcie. Bywa, że zaspokojenie podstawowych potrzeb (jedzenie i spanie) rozleniwia, bo skoro nie chodzę głodny i na głowę mi nie pada, to „do dobrego łatwo się przyzwyczaić”. Sposobem na życie staje się jazda po całej Polsce i odwiedzanie wszystkich ośrodków po kolei.

W niektórych placówkach istnieje problem osób zasiedziały: mają pracę, są przygotowane do życia w społeczeństwie, a jednak bronią się przed opuszczeniem ośrodka (często zajmując miejsce tym, co aktualnie są w tragicznej sytuacji). Dzieje się tak m.in. dlatego, że mimo dużej ilości pustostanów bardzo trudno jest otrzymać mieszkanie socjalne, o kupnie własnego nie wspominając.

Innym problemem jest to, że są osoby mające pracę, mogące wynająć stancję, a jednak przychodzące do noclegowni i

podwórka i bramy - są w najgorszej sytuacji: trudno apelować o życzliwość dla nich, gdy dziecko spokojnie nie może wrócić ze szkoły, bo się boi. Ze względu na niski poziom świadomości społecznej tzw. „normalny” obywatel widzi intruza, którego chce się jak najszybciej pozbyć, i nie zastanawia się nad tym, że być może życie tego człowieka potoczyłoby się inaczej, gdyby nie został skrzywdzony. Nie bierze pod uwagę tego, że kiedyś w przyszłości „to” może dotknąć jego dziecko... Usunięci przez służby porządkowe trafiają do ośrodka, zjedzą posiłek, wykąpią się, zmieniają ubranie i odchodzą. Często na inną (lub tę samą) klatkę schodową. Gdy nie znajdują ciepłego kąta – mokną, zamarzają na ulicy... Czy zatem tolerować załatwianie się w windzie? Nie, ale można bardziej tolerancyjnie spojrzeć na drugiego człowieka. Szczególnie trudno jest wtedy, gdy „intruz” okupuje wycieraczkę np. byłej żony, a lokatorzy bloku widzą w nim śmierzącego agresywnego pijaka, który nie dba o rodzinę i urządza awantury. Interwenując warto pamiętać, że chociaż zniewolony przez alkohol, ale to nadal człowiek.

Pewna liczba osób bezdomnych stale pije alkohol i nie chce spać w noclegowni (są takie placówki, które przyjmują pod wpływem alkoholu). Dla nich Stowarzyszenie Monar powołało Zimowe Pogotowie, które zaopatrzone w gorącą herbatę, odzież, koce i materiały opatrunkowe, stara się dotrzeć wszędzie tam, gdzie są osoby potrzebujące pomocy (szczególnie jest to istotne w mroźne noce).

Jest grupa osób bezdomnych, której odpowiada taki styl życia i nie chce żadnej pomocy. Część tworzy zwarte społeczności: wspólnie mieszkają (w kanale, altance, pustostanie), zarabiają (np. zbierając puszki), nie kradną, nie awanturują się, nikomu nie przeszkadzają i nie szkodzą. Umieszczanie ich na siłę w ośrodkach mija się z celem. Tutaj mają pole do popisu streetworkerzy: wykazując żywcio zainteresowanie mogą powoli zachęcać do podjęcia wysiłku o lepszą egzystencję, podjęcie terapii, zgodę na opracowanie programu wychodzenia z bezdomności. Tu sprawdza się metoda małych kroków. A jak ktoś nie chce? Jeśli nie zakłóca porządku publicznego - ma do tego prawo, czy to się komuś podoba, czy nie.

Na koniec nawiązanie do tytułowego „Ale...”. Nie warto rozwijać tematu osób, które żerują na ludzkiej dobroci, oszukują i wykorzystują ją. Warto wiedzieć, że nie ma uniwersalnych rozwiązań i to, co jest dobre dla mnie, nie musi być odpowiednie dla kogoś innego. Niosąc pomoc trzeba myśleć o faktycznych potrzebach temu, komu pomagamy, i nie dać się zwieść stereotypom.

Zmiana swojego życia wymaga ogromnego wysiłku, który dla wielu jest możliwy tylko przy pomocy profesjonalnego wsparcia (psychologa, MOPS). Zwykła, życzliwa rozmowa bywa początkiem całego procesu. Szukając pomocy dla kogoś warto się rozejrzeć, która organizacja czy instytucja może nas wesprzeć.

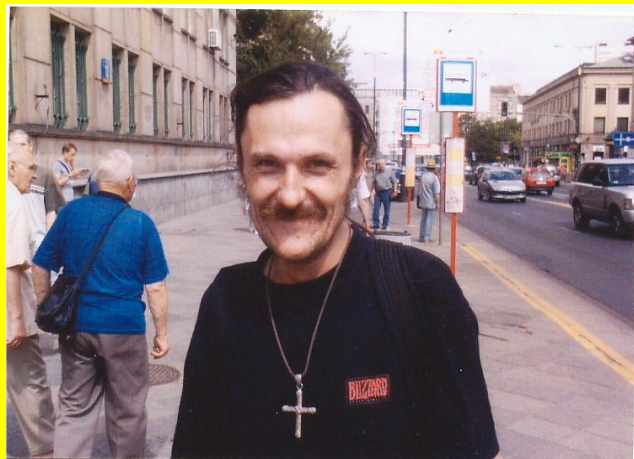
Różni nas od zwierząt przede wszystkim to, że zamiast eksterminować słabszych, możemy im pomagać. Jeśli możemy dać wędkę – dajmy i nauczmy z niej korzystać. Nie odmawiajmy ryby, gdy wędka jest bezużyteczna. Najlepiej jednak zapobiegać, więc warto stawiać na **mańdrę** profilaktykę skierowaną do dzieci i młodzieży. Wydanie broszurki czy pogadanka typu „narkotyki są złe” to wyrzucone pieniądze. Ale to temat na inny artykuł.

Anna Kossak, psycholog,

Artykuł Pani Anny jest pierwszym głosem osoby zawodowo związanej z niesieniem pomocy bezdomnym, dedykowanym mieszkającej części społeczeństwa. Zbierając rozmaite głosy w tej dyskusji spodziewamy się opracować pewien wzorzec niesienia pomocy przez wrażliwsze osoby prywatne, bez narażania ich na niebezpieczeństwo i przykrości. W następnym numerze spodziewajcie się kontynuacji tej tematyki.

Kontynuujemy cykl artykułów poświęconych narkotikom. W następnych wydaniach HM pojawi się ciąg dalszy niniejszej opowieści autorstwa wychodzącego z bezdomności artysty Rafała Kucharskiego „Nietoperza”.

Redakcja



„NARKOTYKI BYŁY, SĄ I ZAWSZE BĘDĄ ...TO JEST PRAWDA – TAK, ALE NIE JEDYNA, NIE JEDYNA I NIE JEDNA PRAWDA O ...
”RAFAŁ KUCHARSKI „NIETOPERZ”

CZEŚĆ III ARTYKUŁU

SPEED

Pomarańczowy napis na kartce głosi Speed, a Pomarańcz Karty nie jarzy się żarowiąstą marchwią, jest jakby matowy, przybrudzony a w kwadracie czarnym jest coś co ... „przypomina ostrogę?”, ale to jakos musi być związane z szybkością, więc obrót „Karty”, bo napis pod spodem albo u dołu jest Taki jak na poprzedniej czyli ALTERNATIVE DANCE – „Promocja zdrowia i bezpiecznej zabawy wśród społeczności klubowej” – patrzę i zastanawiam się czy będzie tak samo dobrze napisane jak przy poprzednim „Dragu” – jeszcze chwilę patrzę na całość i dostrzegam, że pierwsze zdanie jest bardziej ... to znaczy: tłustszym drukiem: NIE ISTNIEJE „BEZPIECZNE ZAŻYWANIE ... wiecie czego?... oraz to, że żaden NARKOTYK NIE JEST W PEŁNI BEZPIECZNY. Przez chwilę zastanawiam się czy nie powtórzyć go tutaj, przecież to jest druga część Artykułu więc odwołuję się do siebie samego ...przerywam by dojść do wniosku, że tak, ale w zmienionej przeze mnie formie: skoro autor bądź autorzy tych Kart porównali to do tańca tak! ALTERNATYWNEGO TANCA, Ja postanawiam potaćzyć sobie ze słowami i znaczeniami ale ... najpierw powtórzmy, a raczej tylko wspomnijmy co było związane ze słowami w pierwszej części artykułu ... oraz rozpocznę myślą ze zbioru sentencji „o używkach”, napisanych gdzie indziej, a więc: „To nie ja lubię leki, to leki lubią mnie” – przyznajcie sami, że to różnica (ze słów A. Crowleya „o używkach”) i w

brzmieniu, i w tonie wypowiedzi: Jak to brzmi? Proszę!

Spróbujcie powiedzieć do siebie tak weźcie ze sobą tę przyjaźnie nastawioną osobę i zaproponujcie jej żebyście na zmianę mówili na różne sposoby powyższe zdanie o lekach. Powiedzcie tak sobie z 10 razy na zmianę. Raz powiedzcie to z dumą Szlachcica, by potem powiedzcie z uśmiechem, puszczając oko ..., by znowu, wyciągając szyję do siebie mówić: Nakazująco, Drwiąc, Pobłażająco, Potakująco, Wyczekująco, Rozkazująco, Perswadująco, Miłująco i Oznajmująco. Słowem! Podpowiedziałem jak najprościej, a wynik czyli myśli i wnioski zanotujcie, a teraz dla tych wszystkich, którzy szukają dalej cytāt z „Karty-Pocztówki” w zmodyfikowanej formie:

Nie istnieje „bezpieczne” zażywanie leków żaden lek nie jest w pełni bezpieczny wszystkie przypadki zarzycania leków niosą ze sobą ryzyko większość ludzi, którzy decydują się na eksperymentowanie z lekami zdają sobie sprawę, że istnieje związane z tym ryzyko ale często nie wie, co dokładnie im zagraża. Alternatywny Taniec dostarcza wiarygodnej, nie tendencyjnej informacji na temat ryzyka związanego z zażywaniem poszczególnych leków oraz sposobów zmniejszenia tego ryzyka, jeśli tylko decyduje się na eksperyment.

I to mi się podoba! To jest słuszna i realna Idea albo też i manifest działania ludzi, którzy w rzeczywistości żyją nie tylko dla siebie, ale chcą i co ważniejsze przynoszą realną zmianę w otoczeniu i ludziach. I chociaż nie wiadomo jak długo się ta grupa, która nazywa się społecznością klubową to wkład ich i wpływ na innych jest niewątpliwie cenny i na zmianę relacji międzyludzkich, środowiskowych i przynoszących faktyczną zmianą w świadomości tych, którzy się z nimi bezpośrednio albo pośrednio czyli z formami i przejawami ich aktywności, a więc i ja przykładam swój mały wkład ble! ble! - dość tych pustych sów oto info:

Co to jest speed? A) Speed (amfetamina lub matamfetamina) to narkotyk stymulujący. B) Wywołuje stan czujności i pewności siebie oraz podnosi poziom energii i wytrzymałość. C) Redukuje apetyt i zmniejsza chęć i zdolność do spania.

Czy speed uzależnia? A) Regularne zażywanie może wywoływać potrzebę zwiększania dawki w celu uzyskania takiego samego efektu i może prowadzić do fizycznej zależności od narkotyku. B) Speed może wywoływać nie przemożne pragnienie zażycia większej ilości narkotyku. C) Długoterminowe zażywanie może spowodować poważne problemy fizyczne i psychiczne. Jak używany jest speed? A) Speed może być zjadany, wciągany przez nos, palony lub wstrzykiwany dożylnie. B) Spożywanie jest najbezpieczniejszym sposobem zażywania speedu. Efekty narastają stopniowo i trwają dłużej niż w przypadku innych metod. C) Wciąganie przez nos daje efekt szybciej niż spożywanie, ale może uszkodzić śluzówkę nosa. D) Palenie speedu daje natychmiastowy efekt i o wiele łatwiej może prowadzić do uzależnienia. E) Wstrzykiwanie dożylnie jest najbardziej ryzykowną metodą zażywania speedu.

BEZDOMNI! WYCHODŹCIE Z CIENIA! HOMOMIZERUS Gazeta Bezdomnych czeka na artykuły o Waszym życiu, refleksje nt. otaczającej rzeczywistości, opowiadania dowolnej treści, wiersze, dowcipy, teksty piosenek, rysunki, komiksy, fotografie, wynalazki oraz wszystko inne czym chcielibyście się na nami podzielić i opowiedzieć o tym innym ludziom. Przyjmujemy wszystkie materiały również te napisane odręcznie długopisem, ołówkiem, flamastrem, piórem, ucieszy nas gdy będą napisane komputerowo jeśli ktoś ma taką możliwość, a przestane mailem będą hitem. Możecie pisać na kartkach, stronach z zeszytów, kalendarzyków czy serwetkach. Na wszystko czekamy. Zachęcamy placówki pomagające bezdomnym aby ułatwiały dostarczanie do redakcji materiałów przygotowanych dla nas przez ich podopiecznych.

Jakie są ryzyka związane ze wstrzykiwaniem speeda?

A) Dawka dociera do mózgu prawie natychmiast, zwiększając możliwość przedawkowania.

B) Zanieczyszczenia są wprowadzane bezpośrednio do krwi i mogą powodować zakażenie krwi i inne infekcje.

C) Wielorakie zastrzyki niszczą żyły, prowadząc do powstawania zakrzepicy i ropni. D) Wspólne strzykawki mogą spowodować zapalenie wątroby i HIV, którego wirus może powodować AIDS.

E) Czyste igły dostępne są w programach wymiany igieł. Bądź ostrożny.

A) „zejście „ ze speedu może spowodować, że poczujesz się zmęczony, apatyczny i zdołowany. To może kusić zażywających, żeby wziąć znowu, i w ten sposób może prowadzić do uzależnienia.

B) Zażywający speed są objęci większym ryzykiem HIV i zapalenia wątroby poprzez uprawianie seksu i wspólne używanie igieł.

C) Chociaż rzadko, speed może powodować ataki serca, zawały i śmierć z przedawkowania.

D) Wielu zażywających staje się fizycznie wyniszczonymi, co sprawia, że są podatni na wiele chorób.

E) Nadmierne zażywanie speedu może powodować psychozy. Zażywający może myśleć, że ktoś na niego poluje, albo że ktoś go śledzi i obserwuje. F) Mieszanie speedu z innymi narkotykami, zwłaszcza z innymi środkami stymulacyjnymi, może zwiększyć ryzyko niekorzystnych reakcji. G) Speed jest nielegalny, za jego posiadanie można zostać ukaranym długim wyrokiem.

I takim samym pytaniem się kończy: MASZ PROBLEM?... ZADZWOŃ... i tym akcentem kończymy omówienie drugiego „specyfiku”, popularnego w medycynie zorientowanej na poprawę samopoczucia Młodego Człowieka, który to podobnie jak pierwszy jest ... niech powtórzę: nielegalny. Co prawda ten drugi (pierwszym był LSD) jest popularniejszy w obecnych czasach: pośpiechu i zarazem skrupulatnej oszczędności czasowej oraz z drugiej strony brakiem jego na elementarne potrzeby coraz bardziej przeszkadzającego nam organizmu na drodze osiągnięcia tego ... każdy wie czego ... a jeżeli nie wie, to jest już tylko jego – prywatny – a kiedyś mówiło się osobisty, a jeszcze dawniej to, a zresztą ja nie wiem, czy to ja jestem „mocherowy” czy co? Wypraszam to sobie! To nie moja ani nikogo ...

Koniec części III. Zachęcamy wszystkich do dalszej lektury artykułu w następnym numerze Homo Mizerusa

Obok w kolumnie przeczytamy kolejne świadectwo, w tym przypadku gwałtownie sprzeciwiające się narkotykom.

Pan Marek doświadczył na własnej skórze nieszczęścia spowodowanego zażywaniem narkotyków. Przez ten nałóg stracił przed laty dom, chociaż przerwał już dawno i bezdyskusyjnie swoją przygodę z narkotykami. Podziwiamy go u nas w redakcji Homo Mizerusa za uporanie się z tą chorobą, a teraz szczególnie za tak chętną z nami współpracę. Pan Marek chce ratować przed nałogiem innych.

Dziękujemy za przykład Panie Marku.

HOMO MIZERUS. Nr konta bankowego: BANK ZACHODNI WBK S.A.
O/Piaseczno: 68 1090 1694 0000 0001 0495 4684

Redakcja gazety „Homo Mizerus” nie ponosi odpowiedzialności za treści publikowane na jej łamach.

DEMON-STRACJA

Około 2 lat wcześniej przechodziłem przez Pl. Zamkowy. Usłyszałem muzykę reggae. Pod kolumną Zygmunta stali młodzi ludzie wraz ze swoim opiekunem jak się okazało nauczycielem liceum ogólnokształcącego.

Trzymali flagi, transparenty ozdobione liściem marihuany. Żądamy legalizacji sprzedaży narkotyków miękkich przez



P. Marek, autor artykułu.

moment, że to jakaś sztuczka psychotroniczna i mam nałożoną wirtualną rzeczywistość. Zaczęłem z nimi rozmawiać. Moje zszokowane pytania były zasypane odpowiedziami pełnymi entuzjazmu. Marihuana to nie jest narkotyk!! Legalizując ją, utniemy cały czarny rynek, dealerzy nie będą nabijać

kanabzy. A więc marihuana to nie narkotyk. Co!!! Kiszonka i haszysz to narkotyk, a marihuana nie. Mała ciekawostka. Te produkty pochodzą od tej samej rośliny konopi indyjskich. Cholera mnie wzięła. Wpadłem między nich i połamałem kilka tyczek podtrzymujących te transparenty. Ktoś mnie uderzył, ktoś wykręcił ręce, to byli policjanci. Odprowadzili mnie do radiowozu. Czy panowie mają pretensje i zgłaszają napasę. Tak oczywiście. Będziesz siedział łobuzie, krzyczały nastoletnie dziewczęta. Ten starszy opiekun nie podchodził, stał z daleka jak mnie spisywano. Demonstracja jak się okazało była legalna, zgłoszona wcześniej. Powiedziałem spokojnie, oczywiście możesz to zrobić, lecz pamiętaj ,mieszkam i pracuje w ośrodku Monar-Markot i wiem co to jest trawka. Na rozprawę w sądzie cały Monar ci na łeb zwałę i to ty odpowiesz razem ze swoim „opiekunem” ze szkoły za to co propagujesz. Puszczono mnie, sprawy ani nawet przesłuchania nie miałem do dzisiaj. Do dzisiaj też jak wspominałem ten incydent i legalną demonstrację z nauczycielem opiekunem ze szkoły moje myśli zaczynają być coraz bardziej enigmatyczne. Jedno jest pewne. Jest fizyczną niemożliwością, żeby nie wiedział co to jest kanabis i jakie są konsekwencje przepalania tego gówna i propagowania tego dzieciakom. Pragnę ten temat rozwinąć w przyszłości. Nie na zasadzie, szukania gratki tematycznej nie kończącego się tematu i dyskusyjka typu tak albo nie. Napiszę od razu. Ja wiem co to jest marihuana, ja wiem co to jest kwas, heroina. Wiem bo kilkanaście lat temu siedziałem w tym. Pragnę pisać o konsekwencjach bógostanów i mam nadzieję że... Myśląc o tym nauczycielu z pod kolumny Zygmunta - to właśnie on mnie zmobilizował, jego postawa dobrego wujka dla młodzieży do napisania o tym. Chcę napisać o moich myślach enigmatycznych, które mnie wtedy opanowały, które to niepokoją mnie do dzisiaj. Czy ta i podobne historyjki, współczesnych trendów „nowoczesnych postaw” łączy się z tematem bezdomności, brakiem i rozbięciem rodziny zagubieniem i całą plejadą psychicznych perturbacji? Odpowiadam z całą stanowczością: tak ta sprawa łączy się z bezdomnością. CDN.

MAREK JÓZEF 55

„Homo Mizerus” wydawany jest pod patronatem Fundacji Pomocy Bezrobotnym i Bezdomnym „Domus et Labor”, 05-500 Piaseczno, ul. E. Orzeszkowej 39. Zespół redakcyjny „Homo Mizerus”, luty/marzec 2007: Romuald Mądrakiewicz – „Mikołaj”, Rafał Andrzej Kucharski – „Nietoperz”, Marek Józef Sztompka, Roman Rodzik oraz goście: Barbara Mirek-Michalska, Anna Kossak, Sławomir Łukasiewicz. Redaktor naczelny: Konrad Kalinowski (konkal@wp.pl), tel. kom. 695193416, Ewa Dobrzańska (ewadobra@poczta.onet.pl), tel. kom. 50946 48 58, Redaktor prowadzący numer: Konrad Kalinowski. Skład: Konrad Kalinowski. Biuro: Noclegownia „Markot”, ul. Skaryszewska 19, 03-802 Warszawa, czynne we wtorki w godz. 14-16. Wszystkie numery dostępne na: www.homomizerus.pl.

BAL RADIA JÓZEF I KWESTA HOMO MIZERUSA

BAL

10 lutego 2007 roku w sali budynku seminarium Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbył się bal karnawałowy Katolickiego Radia „Józef” Archidiecezji Warszawskiej.

Na okolicznościową kwestę przy tej okazji został zaproszony „Mikołaj” ze swoją akcją charytatywną „Wielka Paka dla Głodnego Dzieciaka”. Porosiliśmy jednocześnie organizatorów balu o umożliwienie nam propagowania Homo Mizerusa. Wszystko znakomicie się udało. W tą wyjątkowo mroźną tej zimy noc mieliśmy okazję nie tylko zaprezentować się słuchaczom i sympatykom radia, ale również rozgrzać się do solidnego gorąca podczas zabawy tanecznej.

Uczestnicy uroczystości rozpoczęli spotkanie od Mszy Świętej, celebrowanej w kaplicy seminarialnej.

Na mszę i bal przybyło około 300 osób.



Bal rozpoczął polonez wszystkich uczestników. Mikołaj do smokingu postanowił założyć biało-czerwoną czapkę polskiego kibica. To podbiło serca pań...



„Mikołaj” właśnie wręczył wielki bochen chleba podczas procesji z darami w czasie Mszy Świętej rozpoczynającej uroczystości



„Mikołaj” złapał „motylka”



„Mikołaj” przy stoisku kwesty, rozdawaliśmy HM oraz cukierki, baloniki



Bochen chleba „Mikołaj” swoim zwyczajem rozniósł dla wszystkich uczestników balu, każdy odrywał dla siebie kawałek



Grupa współtwórców radia „Józef”



Tradycyjnie każdy uczestnik spotkania z nim musi bezwarunkowo zostać poczęstowany, nawet najmłodszy uczestnicy, a może zwłaszcza oni?

Bal okazał się być znakomitą przedsięwzięciem. W wywiadzie udzielonym na gorąco p. red. Markowi Jaromskiemu HM zasugerował organizowanie takich imprez częściej. Sądząc po frekwencji tego dnia oraz absencji tych, którzy spóźnili się z kupnem biletów nie jest wcale powiedziane czy nie udałby się drugi, a nawet trzeci bal w sezonie. Nasza kwesta też się udała. Poznało nas bezpośrednio dużo słuchaczy radia, usłyszeliśmy mnóstwo słów zachęty do dalszej pracy. Mimo nocnej eskapady wróciliśmy, choć nieco zmęczeni, zadowoleni i umocnieni.

Redakcja